

Gazeta Kowarska

Kwartalnik społeczno-kulturalny

04/2025

**Telewizyjny
Bank Miast:
wspomnienia**

**Największa
inwestycja**

**Strefa
Młodych
otwarta**

KURA KARKONOSKA

Rozmowa z Mariolą Kanecką

*Zdrowych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku
życzą Rada Miejska i Burmistrz Kowar*



Drodzy Czytelnicy,

grudzień to wyjątkowy miesiąc w kalendarzu, przepełniony pracą, gotowaniem, sprzątaniami, pogonią za idealnymi prezentami dla najbliższych, aż do Świąt Bożego Narodzenia, kiedy nagle wyhamowuje. Możemy na dwa dni się zatrzymać, pobyć z bliskimi, spotkać przyjaciół, daleką i bliską rodzinę, wreszcie odpocząć. Przy wigilijnym stole jest czas porozmawiać, wymienić uśmiechy, być dla siebie nawzajem, przekazywać sobie dobro i oczywiście skosztować (z umiarem) pysznych potraw. Ten czas daje nam możliwość naładowania baterii przed samą końcówką roku, aby z rozpędem i nowymi siłami wkroczyć w nowy rok.

W tym numerze przedstawiamy Państwu sylwetkę niesamowitej kowarzanek, kobiety, która może zainspirować wielu z nas. Z przyjemnością zapraszam więc do lektury wywiadu z Mariolą Kanecką. Przynosimy również dobre wieści ze Strefy Młodych, miejsca spotkań młodzieży, które zostało otwarte i tętni życiem. Czytelników, którzy oczekują na mieszkanie w Kowarach, zainteresuje temat inwestycji mieszkaniowej w systemie TBS na Wichrowej Równi. Przeczytajcie również drugą część historii o Telewizyjnym Banku Miast z cyklu wspomnień pana Zenona Dody.

Oddajemy w Państwa ręce ostatni w tym roku, świąteczny numer Gazety Kowarskiej. Korzystając z okazji, życzymy zdrowych, wesołych, sytych i pełnych miłości Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności na nadchodzący czas.

Piotr Pawelec



Remont Drogi Głodu

Od kilku miesięcy trwa remont odcinka Drogi Głodu, czyli szosy prowadzącej z Kowar Górnych do Przełęczy Kowarskiej.

JEST TO DROGA BARDZO STROMA, różnica przewyższająca od ul. Wiejskiej do Przełęczy Kowarskiej wynosi 127 metrów, z tego względu jazda zimą tym traktem jest bardzo niebezpieczna, zwłaszcza, że ten odcinek nie jest utrzymywany w okresie zimowym przez służby drogowe. Co gorsza w górnym odcinku drogi był uszkodzony przepust strumienia, który wylewał się na jezdnię, tworząc lodowisko. Tym bardziej niebezpieczna sytuacja robiła się, gdy turyści kierowani podpowiedziami systemu GPS, próbowali jechać najkrótszą drogą z Przełęczy do Kowar i natrafiali właśnie na ten słynny, zamrożony odcinek szosy. Na dziś zakończono budowę muru oporowego i naprawiono feralny przepust, natomiast budowa nawierzchni zostanie wznowiona, gdy warunki atmosferyczne na to pozwolą.

Korzystając z okazji, chciałbym przypomnieć skąd wzięła się nazwa Droga Głodu. Otóż budowę odcinka z Kowar do Kamiennej Góry rozpoczęto w 1855, a zakończono w 1857 roku. Był to okres wielkiego kryzysu ekonomicznego, związanego z upadkiem tkactwa, które w tamtym okresie było główną gałęzią przemysłu w tym regionie. Poza tym od kilku lat występowała klęska neurodzaju, co wypłynęło na brak żywności i doprowadziło do głodu wśród najuboższych mieszkańców Śląska, jak również miasta Schmiedeberg. Ludność miast i okolicznych górskich wiosek wystą-

piła przeciwko fabrykantom posiadającym tkalnie – były to bunty w wielu tkalniach na Śląsku, nazwane później Powstaniem Tkaczy Śląskich. Władze pruskie, aby zażegnać konflikt, uspokoić nastroje społeczne i przede wszystkim wyżywić ludność, zainicjowały prace publiczne polegające przede wszystkim na remontach i budowie nowych dróg. Chętnych do takich prac było tak wielu, że aby utrzymać ogromną liczbę pracowników, władze zmuszone były do wypłacania „głodowych” stawek dziennych – 60 fenigów i bochenek chleba na pracownika. Wybudowana droga zastąpiła historyczny Stary Trakt Kamiennogórski, który prowadził przez górskie zbocza, mijał leśniczówkę Buchenbaude i szczytem góry Rudnik prowadził do Ogorzelca i dalej do Kamiennej Góry.

Bezpieczniejsza Jedlica

WODY POLSKIE ZAKOŃCZYŁY JEDEN Z ETAPÓW REMONTU MURÓW OPOROWYCH W KORCIE RZECI JEDLICA. Odcinek przy ul. Wiejskiej, obok dawnej Fabryki Filców Technicznych, został odbudowany dzięki staraniom naszej gminy i ekspertom – pisaliśmy o tym w poprzednim numerze GK. Prace zwiększające bezpieczeństwo przeciwpowodziowe mają być nadal prowadzone przy ul. Kowalskiej, finansowane są przez Wody Polskie.



GAZETA KOWARSKA / SŁOŚCITY
kwartalnik miejski

Redakcja: Piotr Pawelec, Jarosław Szczyżowski, Dariusz Kaliński, Agnieszka Jakubik, Ewa Kubarko-Lewandowska (dział reklam)
Współpracują: Wojciech Miatkowski, Michał Pezda, Ziomek
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary, tel./fax: 75 718 25 77; kowary.mok@gmail.com.pl
Layout, skład komputerowy: literro
Okładka: Mariola Kanecka, fot. Marta Kanecka
Wydawca i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36.

Gazeta Kowarska

Barbórka 2025 <<<<

KOWARY MAJĄ BARDZO BOGATĄ HISTORIĘ GÓRNICZĄ, ZWIĄZANĄ PRZED WSZYSTKIM Z WYDOBYCIEM RUD ŻELAZA OD XII WIEKU, KIEDY TO MIAŁA POWSTAĆ PIERWSZA OSADA GWARKÓW. Po II wojnie światowej wydobywano tu również rudy uranu, co wpłynęło na rozwój miasta w latach 50. XX w. Aby podtrzymać pamięć o górnikach, którzy przyczynili się do rozwoju miasta, nadal kultywowane są w Kowarach tradycje górnicze, a najpiękniejszą z nich jest właśnie Barbórka.



Gośćmi tegorocznej Barbórki byli członkowie Bractwa Kurkowego Ziemi Jeleniogórskiej oraz górnicze małżeństwo: Jerzy i Irena Raducy

Obchody dnia Św. Barbary od lat obchodzone były w Kowarach uroczystie i tak też było w tym roku. Obchody podzielono na dwa dni. 4 grudnia mieszkańcy Kowar, urzędnicy i radni miejscy oraz goście zaproszeni przez panią burmistrz Elżbietę Zakrzewską złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą górników kowarskich kopalni. Natomiast 5 grudnia obchody przyjęły bardziej rozrywkową formę. Zorganizowano w Miejskim Ośrodku Kultury koncerty, podczas których mogliśmy podziwiać występy dzieci z kowarskich szkół i przedszkola, Kowarskie Wrzosi oraz Kowarską Orkiestrę Rozrywkową. Odbył się również wernisaż wystawy 500 + 12 pamięci Krystyny Koniecznej. Swoje prace zaprezentowali na niej zarówno artyści miejscowi, jak i czescy. Frekwencja przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów.

Zwieńczeniem obchodów był koncert zespołu country Droga na Ostrołękę.



Wizualizacja kowarskich TBSów

Największa inwestycja od dziesięcioleci <<<<

1 grudnia 2025 roku w Sali Rajców kowarskiego Urzędu Miejskiego, została podpisana umowa na budowę bloku mieszkalnego wraz z budynkiem gospodarczym, które mają powstać na osiedlu Wichrowa Równia.

Jest to historyczne wydarzenie dla naszego miasta, gdyż od dziesięcioleci nie realizowano tak dużych, ze względu na koszt i rozmach, inwestycji mieszkaniowych, suma całego projektu to 25 mln 891 tys. złotych. Całość inwestycji ma być finansowana ze środków pozyskanych przez naszą gminę z Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. Umowa została podpisana pomiędzy dyrektorem Jeleniogórskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego (instytucja koordynująca budowę) a przedstawicielem wykonawcy budowy, firmy Pre-Fabrykat z siedzibą w Miłkowie. W ciągu najbliższych 16 miesięcy mają powstać 42 lokale mieszkalne 1, 2 i 3 pokojowe (od 35 do 61 m²), wykończone pod klucz, wraz z armaturą łazienkową, gotowe do zamieszkania. W gestii najemców zostanie tylko ich umeblowanie. Ponadto budynek zostanie wyposażony w pompy ciepła i fotowoltaikę, zapewniające tanie i wydajne ogrzewanie podłogowe, jak zapewnia wykonawca. Każda klatka schodowa będzie posiadać windę, powstanie również parking z miejscami postojowymi oraz nowa droga dojazdowa. Jak zapewnia przedstawiciel firmy Pre-Fabrykat, będzie to nowoczesny, w pełni ocieplony budynek, wykonany zgodnie

z obowiązującymi normami budowlanymi. Gwarantuje też, że jego pracownicy posiadają duże doświadczenie w budownictwie mieszkaniowym i brali już udział w tworzeniu osiedli TBS w wielu miastach w Polsce.

Pani burmistrz Elżbieta Zakrzewska poinformowała podczas konferencji prasowej, że w pierwszej kolejności o mieszkania w systemie TBS mogą się starać osoby z niepełnosprawnościami oraz poszkodowane podczas ostatniej powodzi. Ponadto zaznacza, że jej starania o finansowanie budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście nie kończą się na tym projekcie, bo w planie są cztery kolejne dwukondygnacyjne budynki, z lokalami dla 48 rodzin. Teraz trwa batalia o pozyskanie środków na ich budowę, ale jak zapewnia, potrzeby mieszkaniowe w naszym mieście są duże (w ZEŻK złożono około 200 wniosków o przydział lokali socjalnych) i nie zamierza pozostawić mieszkańców bez dachu nad głową. Pani burmistrz ma też nadzieję, że budowa nowych mieszkań skłoni młodych mieszkańców naszego miasta do planowania przyszłości w Kowarach.



Uroczystość podpisania umowy



W gabinecie Pani Burmistrz

Podczas grudniowej rozmowy z Panią Burmistrz Elżbietą Zakrzewską zapytałem, kto będzie mógł zamieszkać w powstających właśnie, nowych mieszkaniach TBS. Dowiedzie się również, ile może wynosić czynsz w lokalu komunalnym oraz dlaczego mały atak zimy sparaliżował niektóre miejsca w naszym mieście?

– Pani burmistrz, przede wszystkim chciałem pogratulować doprowadzenia do rozpoczęcia budowy bloku mieszkalnego w systemie TBS. Oczywiście za 16 miesięcy, może nieco szybciej, przekonamy się, jak faktycznie zakończy się ta inwestycja, ale chyba wszyscy jesteśmy dobrej myśli. Chcę zapytać dzisiaj o kryteria przydzielania mieszkań w powstającym bloku. Czy już zostały przyjęte i kto może liczyć w pierwszej kolejności na takie mieszkanie?

– Kryteria przydzielania mieszkań będziemy opracowywać, wspólnie z komisją mieszkalnictwa gdzieś w okolicach lutego, może marca 2026. Mamy jeszcze ponad rok na przygotowanie wszystkiego, zanim nie zakończy się budowa i odbiór budynku. Podań o przydzielenie lokali socjalnych jest bardzo dużo, bo około dwustu. Podejrzewam, że kryteria będą zbliżone do obecnie stosowanych w naszej gminie, czyli brak swojego mieszkania i przede wszystkim tytułu prawnego do jakiegokolwiek lokalu, również z tytułu współwłasności. Mieszkanie spółdzielcze również wyklucza ze starania się o mieszkanie w TBS. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ mamy około czterystu mieszkań komunalnych i, jeżeli będziemy chcieli przenosić kogoś z mieszkania komunalnego do TBS, to po pierwsze musi

być jego zgoda, po drugie mieszkanie, które ta osoba zajmuje musi zdać do zasobów miasta. Nie może być sytuacji, że mieszkanie komunalne ktoś zostawia rodzinie, a przenosi się do nowego mieszkania. I to mieszkanie zdawane do zasobów miasta musi być w stanie dobrym, nie zrujnowane, ponieważ otrzymuje nowe mieszkanie w stanie bardzo dobrym. Na pewno będziemy przyjmować również kryterium dochodowe, dlatego że osoby majątne, czy bardzo majątne, nie będą mogły ubiegać się o mieszkanie komunalne, tylko osoby ze średnim czy niższym uposażeniem. Będzie tam kilka mieszkań przystosowanych dla osób niepełnosprawnych, więc te osoby również w pierwszej kolejności będą mogły wnioskować o taki lokal.

– Mówiła Pani podczas podpisywania umowy na budowę, że również osoby poszkodowane podczas powodzi będą miały pierwszeństwo w kolejce po mieszkanie?

– Tak, ponieważ całe przedsięwzięcie jest skierowane do powodziar i te osoby mogą się ubiegać o lokal. Jednak najważniejsze jest, czy takie osoby otrzymały wcześniej wsparcie z budżetu państwa na remont zajmowanych lokali, bo to może ich wykluczyć. Natomiast jeżeli całkowicie utraciły dach nad głową i mieszkają w wynajmowanym lokalu, to również mogą otrzymać mieszkanie w naszej gminie.

– Czyli jak rozumiem mogą to być osoby dotknięte skutkami powodzi z innych części naszego kraju, nie tylko z naszej gminy?

– Zgadza się, mogą to być osoby np. z Polanicy Zdrój, Głuchołaz czy innych gmin, które ucierpiały podczas powodzi i ja na pewno napiszę do tych gmin informację, że u nas jest taka możliwość. My jako gmina otrzymaliśmy 25 mln zł pieniędzy zewnętrznych i nie dokładamy do tej inwestycji z miejskiej kasy, ale są to środki z BGK, na poprawę warunków mieszkaniowych przede wszystkim powodziar. Kolejnymi kryteriami będą na pewno typowo komunalne, stosowane w standardowych przypadkach. Przykładowo – jak długo jesteś na liście mieszkaniowej czy ile masz metrów kwadratowych na osobę w zajmowanym lokalu? Myślę, że w kwietniu przyszłego roku, po akceptacji kryteriów przez darczyńcę, będzie-

my w stanie podać szczegółowe informacje, kto będzie mógł ubiegać się o nowe mieszkanie.

– Żeby rozwiązać wszelkie legendy i wymysły, które już dochodzą do mnie a propos kosztów utrzymania takich mieszkań TBS, proszę o informację, jak duże będą koszty najmu takich lokali?

– Dokładnie wiemy, jakie to będą koszty, bo to jest od dawna ustalone. Odsyłam pana i czytelników do Zarządzenia nr 0050.69.2025 w sprawie ustalenia stawek bazowych czynszu za 1m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych i socjalnych wchodzących w skład mieszkaniowego zasobu Gminy Miejskiej Kowary.

– Dziękuję za wyjaśnienie, bardzo zależało mi na rozwianiu wątpliwości związanych z mieszkalnictwem TBS i tą ogromną inwestycją. Jak wiadomo, będzie ona wzbudzała zainteresowanie mieszkańców, a co za tym idzie, mogą pojawiać się różne nieprawdziwe, zmyślane informacje.

Jest jeszcze jeden palący temat, na który zwracają mi uwagę kowarzanie. Otóż chodzi o miniony atak zimy w listopadzie i niewłaściwy, według nich, stan dróg w naszym mieście. Ponoć nieprzejezdne były niektóre z ulic, a ul. Podgórze ponoć w ogóle nie była odśnieżana?

– Nie jest to prawda. Droga w takiej sytuacji ma być przejezdna, natomiast nawierzchnia nie musi być czarna, jeżeli cały czas pada śnieg, jest to wręcz niemożliwe. Według umowy, którą podpisaliśmy z firmą odśnieżającą miasto (umowa dostępna do odczytu na stronie miasta), jest pierwszy, drugi i trzeci poziom zimowego odśnieżania. Pierwsze mają być odśnieżone najważniejsze ciągi komunikacyjne, czyli drogi główne, później dopiero drogi boczne, osiedlowe itp. Chcę powiedzieć, że rzeczywiście było dużo uwag do zimowego utrzymania miasta, miałam wiele skarg i to jest prawda, że firma nie do końca właściwie wywiązuje się ze swoich zadań, i właśnie dzisiaj mam spotkanie z przedstawicielami firmy, na którym zostaną przedstawione fakty i wyciągniemy konsekwencje. Chcemy nałożyć kary na wykonawcę tych usług. Ja sama udokumentowałam 32 uwagi, co do niewłaściwego odśnieżania. Z mojej strony chcę bardzo przepraszać mieszkańców Kowar, że te drogi były gorzej utrzymane, niż mogłyby być

utrzymane, ale to nie znaczy, że nie były przejezdne. Moim zdaniem bardzo źle były utrzymane chodniki, za co również nakładamy karę finansową.

– Miało również miejsce bardzo niebezpieczne zdarzenie drogowe na ul. Zamkowej, gdzie został uszkodzony jeden z kierowców, który wpadł w poślizg, ponieważ ta droga była oblodzona. Właściwie szosa ta, tego poranka w ogóle nie nadawała się do jazdy, wiem to, bo jechałem tamtędy kilka minut przed feralnym zdarzeniem i również miałem ogromny problem z zaprowadzeniem nad pojazdem. Czy ta ulica jest drogą powiatową, czy to gmina Kowary odpowiada za jej zimowe utrzymanie?

– Ta droga należy do powiatu, wraz z chodnikiem i to powiat odpowiada za zimowe utrzymanie tej szosy. Od ściegien, przez Krzaczynę, Kowary obok PKP, ul. Zamkową przez Wojków aż do Gruszkowa, jest to droga powiatowa, natomiast my jako gmina chcieliśmy przejąć zadanie odśnieżania tego odcinka dróg, ale kwoty jakie zaproponowało starostwo były kilkukrotnie niższe

niż realny koszt utrzymania zimowego. Dlatego nie zgodziliśmy się na te warunki. Kolejna droga od Mysłakowic, przez Kowary obok stacji Muller do Kamiennej Góry (tzw. obwodnica) to z kolei droga wojewódzka, ale co do jej utrzymania nikt nie zgłaszał zastrzeżeń. Żeby rozwiązać wszelkie wątpliwości, to nie są nasze drogi i gmina Kowary nie odpowiada za jej odśnieżanie.

– Dziękuję za wyczerpujące odpowiedzi.

Elżbieta Zakrzewska:

Chciałabym jeszcze złożyć Najserdeczniejsze Życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Mieszkańcom Kowar. Życzę Państwu, aby przy Waszych stołach wigilijnych nie zabrakło osób bliskich, z którymi pragniecie się spotkać. Żeby te święta były pełne uśmiechów, radości i miłości, aby nie zabrakło na stołach potraw wigilijnych ani ciepła rodzinnego!



Twórcy i przyjaciele Strefy na pamiątkowym zdjęciu

Strefa Młodych otwarta

Zaczął się od Partnerstwa. Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności dostrzegła zaangażowanie osób, które od lat działają w Kowarach i zaproponowała połączenie sił przy wspólnym projekcie. Miejska Biblioteka Publiczna, Lokalna Grupa Działania i Urząd Miasta Kowary podjęły wyzwanie. Projekt miał łączyć i odpowiadać na potrzeby lokalnej społeczności. Jak najlepiej to zrobić? Zapytać mieszkańców, co jest im najbardziej potrzebne.

Pojawili się ci, których podobno w Kowarach już nie ma – młodzi. W ankietach potrzeb przeprowadzonych przez powstające Partnerstwo, to właśnie ich wskazywano najczęściej. Pojawiły się głosy o braku miejsca, wspólnego kąta, gdzie można porozmawiać, zwyczajnie pobyć razem, zagrać w planszówkę. O przestrzeni do kreatywnego myślenia, dzielenia się pasjami, bezpieczeństwa i ciepła – wybrzmiały pragnienia najmłodszego pokolenia.

Do Partnerstwa zaczęło przyłączać się coraz więcej osób i organizacji – Stowarzyszenie Eurojedynka, szkoły podstawowe, kowarski

MOK, Karkonoska Akademia Nauk Stosowanych, Firma nauki j. angielskiego Face to Face, Kowarski Klub Seniora a także osoby prywatne. Projekt powoli zaczął nabierać realnych kształtów i zapadła decyzja o wyborze upragnionego „miejsca”. Zdecydowano się umieścić je przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Miejskim Ośrodku Kultury.

Po miesiącach ciężkiej pracy każdej ze stron Partnerstwa oraz wspierających wolontariuszy w końcu „Strefa Młodych” została otwarta. Miało to miejsce 15 listopada, o godzinie 15:11. W Strefie młodych zebrał się wolontariusze, przedstawiciele organizacji wchodzących w skład Partnerstwa, rodzice, władze miasta oraz ci, bez których cały projekt nigdy by nie powstał – młodzi. Było dużo śmiechu, słodkości, prezentów, satysfakcji. Pojawiły się także łzy wzruszenia, w końcu przez miesiące wspólnej pracy zawiązały się przyjaźnie.

To jednak dopiero początek. Strefa Młodych ma działać tak, jak będą tego chcieli jej bywalcy. To, czy zapragną warsztatów plastycznych, kursu gotowania, albo po prostu wykorzystają to miejsce, by poznać innych młodych kowarzan – zależy wyłącznie od nich. Dorośli będą ich wspierać w budowaniu poczucia sprawczości, dawać przestrzeń do podejmowania decyzji, eksperymentowania i uczenia się na własnych błędach. Plany na przyszłość są bardzo ambitne i dają nadzieję na przetrwanie Partnerstwa. Projekt ten pokazał, jak silne i wartościowe może być połączone działanie kowarskich organizacji. A w oczekiwaniu na kolejne pomysły, warto wpaść do Strefy Młodych i zobaczyć na własne oczy efekty pracy Partnerów i młodzieży.

REKLAMA

PORADNIA GINEKOLOGICZNA (NFZ)


Kowary, Zamkowa 5 – budynek MOPS
czynna: pon., śr., czw., pt. 8.00-13.00, wtorek 8.00-17.00

Andrzej Drabarek – spec. ginekolog-położnik
rejestracja w godz. 8.00-12.00, tel. 75 718 20 99, 603 13 99 22

Bezpłatnie, pełny zakres usług w ramach NFZ
KRÓTKIE TERMINY W RAMACH NFZ

KURA KARKONOSKA

Przedstawiamy sylwetkę kowarczanki, która nowe pomysły wytrzepuje jak z rękawa, a energii życiowej zazdrozczą jej nawet górale.



Mariola Kanecka – pielęgniarka z powołania, twórczyni ceramiki z zamiłowania, sportsmenka z niepokonanym apetytem na życie, kochająca przyrodę i swoje miejsca na ziemi. Odważna kobieta, która postanowiła zawalczyć o swoje marzenia i stworzyła własne pracownie ceramiczne w Kowarach i włoskim Treia, gdzie prowadzi warsztaty twórcze dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Właśnie tam chce rozwijać swoją wizję przedsiębiorstwa z duszą.

– Witaj Mariolu. Chciałbym zapytać o to, co najbardziej intryguje osoby obserwujące twoją aktywność w mediach społecznościowych, skąd wzięła się pseudonim „Kura Karkonoska”?

– Dużo osób o to pyta. Kura, bo ja jestem taką kurą domową, bardzo lubię swój dom, gotowanie, ogródek, lubię sprzątać, odkurzać. Jestem taką typową kurą i uwielbiam las, nasz karkonoski las, ja się w tym lesie odnajduje, tam odpoczywam. Uważam, że las ma taką funkcję ozdrowieniową. Połączyłam tą kurę domową z miłością do karkonoskiego lasu i wyszła „Kura Karkonoska”.

– Oczywiście w tym pozytywnym znaczeniu, nie w obraźliwym, nacechowanym negatywnie, jak czasami używa się określenia „kura domowa”?

– Nie obrażam się, mogę być kurą domową, lubię swoje cztery ściany.

– Czy pielęgniarstwo to twój pierwszy zawód?

– Tak, od 1995 roku pracowałam w zawodzie pielęgniarki, aż do tego roku.

– Czyli zamknęłaś ten etap zawodowy w roku 2025?

– Tak, równo 30 lat pracowałam w tym zawodzie.

– I przyszedł czas na zmiany?

– Jest to zawód obciążający psychicznie, co odchorowałam emocjonalnie i poczułam zmęczenie. Pomyślałam, że mam jedno życie i chciałam robić coś innego, żyć po swojemu w tej drugiej połowie życia.

– Traktowałaś zawód pielęgniarki jako powołanie?

– Ależ oczywiście, ogromne powołanie, ja żyłam tym zawodem, ale na przestrzeni ostatnich lat zauważyłam różnicę w zachowaniu pacjentów. Inaczej zachowywali się, kiedy zaczynałam pracę jako młoda pielęgniarka, a z upływem lat zauważyłam, że stali się bardzo rozczeniowi, agresywni, często nieprzyjemni. Zresztą media obecnie nagłaśniają takie zachowania i widać, że są coraz częstsze. I chyba już nie chciałam cały czas oddawać siebie komuś. Nigdy nie oczekiwałam wyrazów wdzięczności ze strony pacjentów, ale brakuje takiej normalnej ludzkiej życzliwości. Nie palę mostów i nie mówię, że nigdy nie wrócę

do tego zawodu, jeszcze wiele może się w życiu wydarzyć, ale obecnie chcę robić coś innego. Na razie nie planuję powrotu do wyuczonego zawodu.

– Zmieniając temat, powiedz skąd wzięła się miłość do biegania?

– To przyszło po przekroczeniu czterdziestki, kiedy poczułam pierwsze oznaki, jak szybko ten czas upływa, pomyślałam, że trzeba coś zrobić w tym życiu. Nigdy nie chciałam być taką szarą myszką, chociaż szary to mój ulubiony kolor. Miałam młodego psa, który potrzebował

”

Kura, bo ja jestem taką kurą domową, bardzo lubię swój dom, gotowanie, ogródek, lubię sprzątać, odkurzać.

wybiegania i tak zaczęłam z nim biegać po moich ukochanych karkonoskich lasach, nieświadoma tego, że bieganie jest modne. Poznałam również innych ludzi, którzy biegają, żyłam się z nimi i tak zaczęło się to moje pozytywne uzależnienie od ruchu na świeżym powietrzu. Tak powstała grupa „Kowary Biegają” a później „PidżamRun”.

– Zatrzymajmy się przy „PidżamRun”, to był pomysł twój i męża?

– Tak, wymyśliliśmy to z Mirkiem i ta przygoda trwała pięć lat, ale kiedy okazało się, że zaczęło przychodzić na nasze niedzielne biegi w pidżamach więcej osób dorosłych, niż dzieci, stwierdziliśmy, że czas zakończyć ten projekt. Chociaż raz na jakiś czas organizujemy takie biegi, w tym roku również raz odbyła się pidżama. To był bardzo fajny czas, ja uwielbiałam te spotkania, a bieganie było dobrym pretekstem do spotkań z ludźmi. Wszyscy uczestnicy po biegu siadali u nas na tarasie, bez względu na to, jaka była pogoda, czy było -10 czy +30 stopni. Siadaliśmy wspólnie i jedliśmy śniadanie, było kakao, żelki, piekliśmy racuszki i był to bardzo miły spędzony czas.

– Było to wydarzenie socjalizujące mieszkańców naszego miasta i również sukces medialny, zaistnieńście na ogólnokrajowej antenie?

– Byliśmy w Teleexpressie, mieliśmy również swoich naśladowców w Polsce, co było bardzo przyjemne. Poznaliśmy bardzo dużo osób i przez te pięć lat oddaliśmy trochę swojej prywatnej przestrzeni, w dobrym znaczeniu tego słowa. Zawsze wiązało się to z czymś przyjemnym, nigdy nie usłyszeliśmy negatywnej opinii na swój temat.

– Otworzyliście swój dom?

– Może bardziej ogród, ale tak.

– Daje to możliwość budowania więzi społecznych.

– Tak, zwłaszcza w małych miejscowościach, jak nasze. Od trzech lat organizujemy taką imprezę sąsiedzką w „Narodowy Dzień Sąsiada”, który przypada na ostatni piątek maja. Spotykamy się na naszej drodze osiedlowej, palimy ognisko i przyjemnie spędzamy czas w towarzystwie sąsiadów.

– Za waszym przykładem poszli też inni mieszkańcy Kowar, bo Grzegorz Pacak i Jarosław Kotliński również zorganizowali w tym roku takie wydarzenie.

– Tak, zgadza się. Właśnie złożyliśmy projekt do Urzędu Miasta o dofinansowanie, żeby w przyszłym roku zorganizować takie spotkania w całym mieście.

– Chęć działania i duża wyobraźnia zaowocowały tym, że założyłaś własną firmę. Zajmujesz się teraz rękodziełem,



Ceramika tworzona z sercem



tworzysz wyroby ceramiczne, prowadzisz warsztaty jako „Kura Karkonoska”. Nie boisz się pracy na własny rachunek i takiej zmiany?

– Wiele nocy nie przespałam, myślałam czy dobrze robię, czy to nie jest wbrew sobie i czy pasja wystarczy, żeby to robić. Przecież uwielbiam kontakt z ludźmi, a teraz zamykam się we własnej pracowni. Na szczęście organizuję warsztaty ceramiczne, więc nie zamykam się całkowicie w czterech ścianach. Powiedziałam sobie, że jak nie teraz, to nigdy tego nie zrobię – muszę spróbować.

– Przejdźmy do kolejnego tematu. Podobno pojawiły się Włochy, ale nie jako destynacja turystyczna. Czy możesz uchylić czytelnikom rąbka tajemnicy?

– Kupiliśmy stary dom we Włoszech, który podobno ma 125 lat i co jest najśmieszniejsze, ponoć kiedyś był w nim jakiś mały szpital (śmiech). Praktycznie cały dom udało nam się wyremontować i planujemy jeden z pokoi udostępnić gościom z Polski. Mam tam też małą pracownię, w której będę prowadzić warsztaty ceramiczne. Miasteczko Treia jest średniowieczne, otoczone murami

z ośmioma bramami, położone około 40 minut samochodem od morza i 40 minut od gór. W pobliżu jest również Asyż, Loreto, wiele świątyń, które można zwiedzić. Wyobraź sobie, że tam właśnie podpatrzyliśmy kilka lat temu festyny sąsiedzkie, stąd pomysł, żeby w Kowarach powielić ten model włoski.

– A skąd się wziął pomysł na Włochy, czy odwiedzaliście je turystycznie i pojawiło się marzenie o domu w Italii?

– Ja zawsze chciałam mieć dom w Chorwacji, ale okazało się, że obecnie Chorwacja jest bardzo droga, więc zaczęliśmy rozglądać się po różnych krajach południa Europy, mając na uwadze oczywiście ceny nieruchomości. Poznaliśmy wspaniałych ludzi, którzy polecali nam Włochy, poza tym tamtejsze biuro nieruchomości okazało się bardzo pomocne, co ułatwiło nam decyzję.

– A czy zdradzisz nam jakie są ceny takich nieruchomości we Włoszech?

– W tym miejscu, w którym kupiliśmy dom, ceny nieruchomości są bardzo atrakcyjne, rok temu kupiliśmy dom w cenie niewielkiego mieszkania w Kowarach. Nie licząc oczywiście poniesionych kosztów remontu.

– Podczas remontu mieszkaliście we Włoszech czy raczej dojeżdżaliście?

– Większość remontu wykonał mój mąż osobiście, włożył ogromny wysiłek i poświęcił temu masę czasu. Wyrywał się na kilka dni w każdym miesiącu i tam pracował, pomagała mu również nasza córka, ja byłam jeszcze aktywna zawodowo i nie mogłam im pomóc.

– Zaobserwowaliście przez ten czas jak żyje się we Włoszech?

– Tak, uczymy się języka, mamy świetnych sąsiadów, którzy nawet zainstalowali sobie w telefonach translator, żebyśmy mogli się komunikować. Mają również klucz do naszego domu, odwiedzamy się, częstujemy się nawzajem potrawami włosko-polskimi, zostaliśmy tam bardzo dobrze przyjęci.

– Wyprzedzając ciekawość naszych czytelników, czy żyje się tam drogo, tanio czy porównywalnie jak w Polsce?

– Porównywalnie, ceny są bardzo podobne. Gaz mają droższy, natomiast prąd jest tańszy.



Podczas remontu włoskiego domu z mężem Mirkiem



Wejście do domu w miasteczku Treia i suczka Matylida

– Wracając do kwestii własnej działalności, chcecie świadczyć usługi w Polsce i we Włoszech, jak więc będą wyglądały tam kwestie podatkowe?

– Włosi deklarują szacowany przychód i od tego odprowadzają podatek.

– Rozumiem, bardzo rozsądne rozwiązanie. Czy planujesz rozszerzenie działalności, przyjmowanie dużych zleceń na wyroby ceramiczne?

– Nie. Chcę żeby były to wyroby rękodzielnicze, nie wytwarzane taśmowo, aby nie zatracić ich indywidualnego charakteru. Na pewno nie zrobię trzech tysięcy kubków w jednym miesiącu, natomiast około stu już tak.

– Rozumiem, że pieniądze są ważne, ale nie najważniejsze?

– Liczy się spokój ducha, takie bycie trochę ze sobą i robienie czegoś dla siebie. Myślę, że każdy w pewnym wieku dojrzewa do tego i albo próbuje coś zmienić, ma na tyle odwagi, albo nie. Ja poczułam się uwięziona w schematach: szkoła, małżeństwo, praca i według schematu następny etap to emerytura i starość. Jest jedno życie i mogę zrobić coś innego na tym etapie życia, coś co sprawi, że moja głowa zacznie inaczej pracować. Wywrócić coś do góry nogami. Wymaga to natomiast dużo wysiłku, poświęceń i stresu. Myślę, że lepiej spróbować, nawet jak później się żałuję, niż nie spróbować i żałować.

– Dziękuję za bardzo pouczającą i motywującą rozmowę. Życzę tobie i Mirkowi (małżonek) dużo zdrowia, siły w dążeniu do realizacji marzeń i zawsze nowych pomysłów. Energii, myślę, nigdy wam nie zabraknie.

– Dziękuję i przy okazji chciałabym złożyć najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne dla czytelników Gazety Kowarskiej. Oby wszystkim żyło się dobrze.

Rozmawiał Piotr „Bandi” Pawelec
Fotografie: Marta Kanecka



REKLAMA

Drozy Klienci i Mieszkańcy Kowar
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam, aby ten wyjątkowy czas był tak smaczny, aromatyczny i pachnący jak najlepsze świąteczne potrawy.

Niech w Waszych domach unosi się zapach ciepła, życzliwości i radości, a każdy dzień Nowego 2026 Roku przynosi nowe powody do uśmiechu.

Dziękujemy, że jesteście z nami!

Wesołych, pełnych smaku Świąt życzy zespół Smaki Natury.



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia wszystkim Pacjentom, Współpracownikom oraz Kowarzanom życzymy, aby te Świąta przyniosły dużo zdrowia, spokoju i codziennego ciepła.

Niech wypełni je radość, bliskość najważniejszych osób i chwile, które zostają w pamięci na długo.

Dziękujemy, że jesteście częścią społeczności Przychodni Rodzinnej Cito-Med w Kowarach.

Życzymy Wam, aby nadchodzący 2026 rok był pełen życzliwości, uśmiechów i spełnienia codziennych marzeń.

Życzy cały zespół Przychodni Rodzinnej Cito-Med.

Telewizyjny Bank Miast

1975–2025 wspomnienia Zenona Dody cz. II

W tym roku mija 50 lat od rywalizacji Kowar w Telewizyjnym Banku Miast. Był to popularny w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku teleturniej, w którym konkurowały ze sobą miasta położone z dala od wielkich aglomeracji miejskich. Program na swój sposób miał ożywić prowincjonalne miejscowości społecznie i gospodarczo. Kowary rywalizowały z Głucholazami.

W nawiązaniu do założeń, z jakimi Kowary przystąpiły do rywalizacji w Telewizyjnym Banku Miast, trzeba podkreślić, że ówczesny Urząd Miejski i Rada Miejska włożyły wiele wysiłku, aby dla poprawy warunków socjalnych, rozpocząć budowę mieszkań. Sprawa ta przez decydentów wojewódzkich była ciągle odsuwana na bliżej nieokreśloną przyszłość. Dopiero po zaoferowaniu pomocy, zgodzono się na rozpoczęcie budowy dwóch pierwszych budynków wielorodzinnych przy ul. Leśnej. A pomoc ta była bardzo konkretna – Fabryka Automatów Tokarskich wykonała trafostację oraz elementy metalowe dla producenta wielkiej płyty (czynny udział warsztatów szkolnych przy FAT). Z ogólnej wartości robocizny przy w/w budynkach ponad 55%, to wartość czynów społecznych, które były udziałem młodzieży z Zespołu Szkół Zawodowych przy FAT. Dzięki temu budowę przyspieszono o sześć miesięcy. Wykonawcą generalnym inwestycji było Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego.

W zakresie poprawy bazy sportowo-turystycznej powstało wiele trwałych obiektów tj.:

- **stadion miejski** przebudowany i rozbudowany przez załogi Fabryki Dywanów, Fabryki Automatów Tokarskich, Spółdzielni Meblarskiej „Przyszłość”, Hydro-Mech-u, Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych O/Kowary, Fabryki Filców Technicznych, młodzieży i nauczycieli z Zespołu Szkół Zawodowych oraz Liceum Ogólnokształcącego, Samorządu Mieszkań nr 1 i nr 2, a także licznych mieszkańców Kowar pracujących w innych miejscowościach. Wyżej wymienione zakłady wspierały budowę sprzętowo.
- **obiekt turystyczny „Bacówka”** na Przełęczu Okraj, głównym inwestorem

i wykonawcą był Zakład Remontowo-Budowlany PTTK w Kowarach, przy współudziale Nadleśnictwa „Śnieżka”, żołnierzy WOP z „Okraju”, mieszkańców miasta, młodzieży zrzeszonej w organizacji młodzieżowej.

- **zespół boisk sportowych przy L.O.** - wykonawcą w całości był Hydro-Mech (załoga i sprzęt) przy solidnym udziale grona pedagogicznego i młodzieży L.O.

- **parking przy trasie do Kamiennej Góry** wykonany przez załogę Nadleśnictwa „Śnieżka”, przy udziale załogi Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Jeleniej Górze.

- **modernizacja ciągu przelotowego ulic**, wykonawcy: Sanatorium Przeciwgruźlicze Wysoka Łąka, Samorząd Mieszkańców, Zarząd Dróg Lokalnych, Spółdzielnia Stolarska Przyszłość, Tkalnia Mechaniczna Głuszycza O/Kowary, Zakład Oczyszczania Miasta, JPM O/Kowary, Hydro-Mech, Nadleśnictwo „Śnieżka”.

- **budowa motelu „Kuźnica”** – w czynie społecznym brały udział załogi: Zakładu Porcelany Technicznej POREL Kowary, WSS – Oddział w Kowarach, Zakładów Lniarskich Orzeł O/Bielnik w Kowarach, Samorząd Mieszkańców nr 2, górnicy z Lubina, byli mieszkańcy Kowar, wcześniejsi górnicy kopalń rud uranowych.

- **budowa restauracji z kawiarnią „Gwaraki”** (stan surowy) w czynie społecznym brały udział następujące załogi: Fabryki Filców Technicznych, Zakładów Porcelany Technicznej, Samorząd Mieszkańców nr 1, Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Zakład w Kowarach.

Oprócz głównych zadań zadeklarowanych w lutym 1975 roku, mieszkańcy Kowar zrealizowali wiele dodatkowych robót, takich jak:

- **czyszczenie i remont koryta rzeki Je-**

dlica, boiska sportowe przy Szkołach Podstawowych nr 1 i nr 5.

- **budowa obelisku upamiętniającego martyrologię więźniów Gross- Rosen**, a powstał on z granitowych bloków wyciosanych w czasie II Wojny Światowej przez więźniów. Bloki te miały służyć do budowy monumentalnego pomnika ku czci Hitlera i III Rzeszy. Skały granitowe, z których ciosano te, jednolitych rozmiarów, bloki skalne (ważące po ok. 10 ton), pochodziły z kamieniołomu usytuowanego na zboczach góry Brzeźnik. W trakcie podnoszenia dźwigiem, pod jednym z tych bloków operator dźwigu znalazł złoty medal olimpijski z polsko brzmiącym nazwiskiem. Redakcja TVP chciała na antenie ogólnopolskiej pokazać to znalezisko, ale operator dźwigu nie zgodził się na użyczenie tego skarbu. Inicjatorem budowy obelisku był kowarski oddział ZBOWiD. Nawiasem mówiąc, nie obyło się bez kłopotów przy zatwierdzeniu tego pomnika przez Wydział Kultury KC PZPR, ponieważ trochę przypominał krzyż, jednak siła argumentów twórcy pomnika przekonała urzędników.

Kolejne wykonane ważne zadania to:

- **remont dworca PKP**

- **remont kina „Światowid” oraz kina „Orzeł”.**

- **budowa szlaku turystycznego do Przełęczy Okraj** i tu wykonawcą była młodzież szkolna i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 2, przy czym młodzież przepracowała 6 tysięcy godzin! Szkole tej dyktował nieodżałowanej pamięci, wielki miłośnik przyrody Józef Karaś.

- **wykonanie w czynie społecznym wiat autobusowych**, przez pracowników „Celwiskozy” z Jeleniej Góry, a zmontowane zostały na miejscu przez pracowników PKS.

- **prace adaptacyjne w sztolni pourano-**

wej dla potrzeb „Inhalatorium Radonowego” – dodatkowe komory lecznicze i uruchomienie kolejki elektrycznej dla kuracjuszy. Wykonawcą byli pracownicy Hydro-Mech-u.

– **wykonanie i zainstalowanie nowoczesnej instalacji natleniającej** w oczyszczalni ścieków, zaprojektowanej przez Instytut Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej, a wykonanej przez Hydro-Mech.

– **dużej wartości roboty drogowe i oświetleniowe**, takie jak nowa nawierzchnia drogi do Wojkowa, ułożenie chodników, odnowienie dziesięciu mostów na rzece Jedlica, wykonanie zatok samochodowych

a także remont elewacji siedemnastu budynków w mieście.

Warto tu wspomnieć o budowie skweru nad jedlicą, który to wykonali prokuratorzy z Jeleniej Góry! Skwer ten służy do dziś mieszkańcom Kowar i turystom odwiedzającym miasteczko. Inicjatywa prokuratorów unaoczniła, jakie znaczenia miała telewizyjna rywalizacja.

Trzeba podkreślić, że przy realizacji podjętych zadań, ważną rolę odegrała tzw. Rada Dyrektorów, powołana do życia w 1973 roku. Stanowiła ona organ doradczy dla władz miasta.

Rada składała się z dyrektorów miejscowych zakładów pracy, a pierwszym

i wieloletnim przewodniczącym był mgr inż. Władysław Adamski, ówczesny dyrektor Zakładu Doświadczalnego Politechniki Wrocławskiej Hydro-Mech. Wiele inicjatyw Rady Dyrektorów i samego Władysława Adamskiego z zakresu urbanizacji i inżynierii miejskiej zostało zrealizowanych.

Ogólna wartość wszystkich czynów wyniosła ponad 47 mln zł, w tym te dodatkowe stanowiły ponad 17 mln zł. Dla porównania – budżet miasta Kowary w owym czasie oscylował w granicach około 5 mln zł.

c.d.n.



Gen. Paździor, dow. jednostki wojskowej w Jeleniej Górze



Bacówka na Przełęczu Okraj

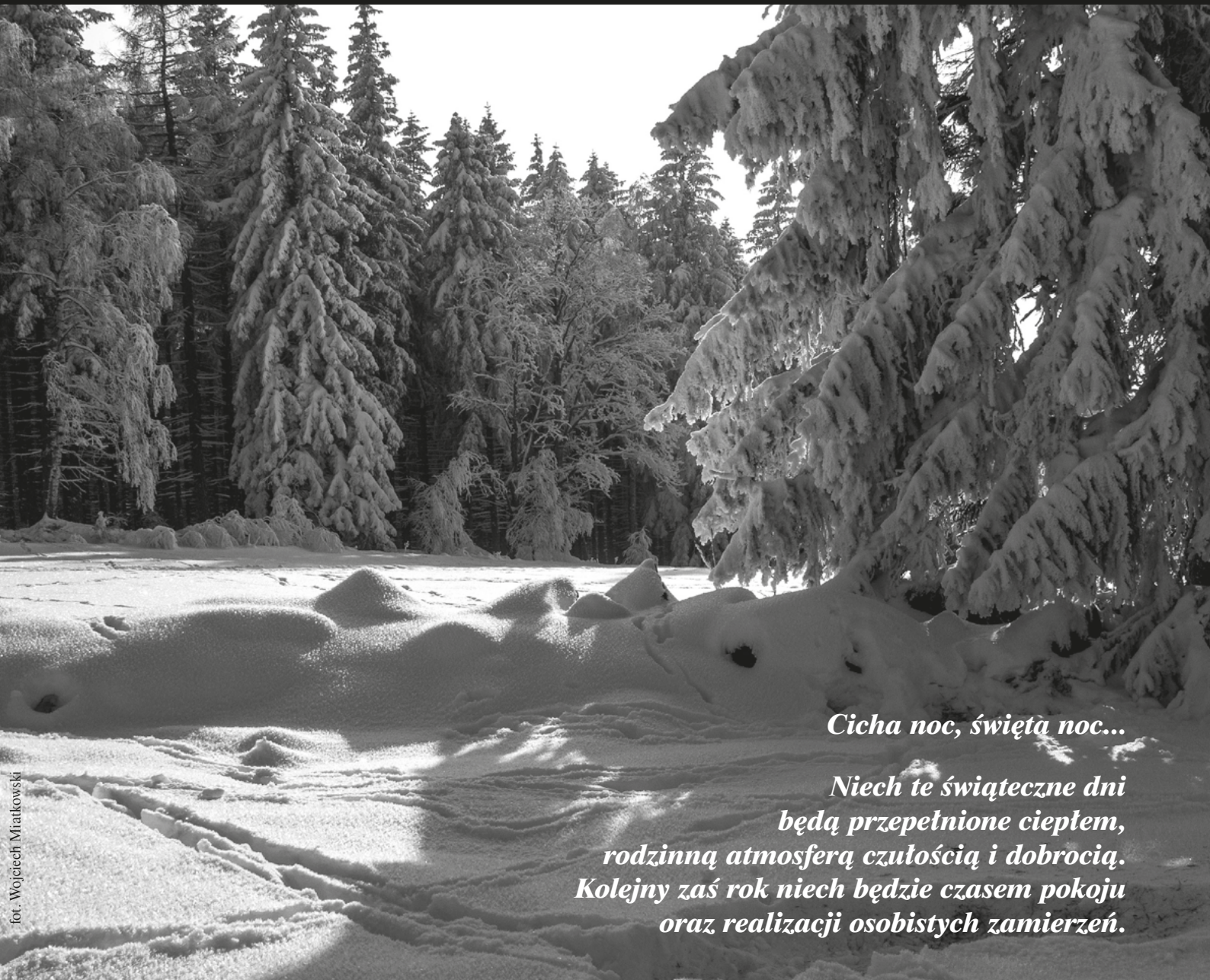
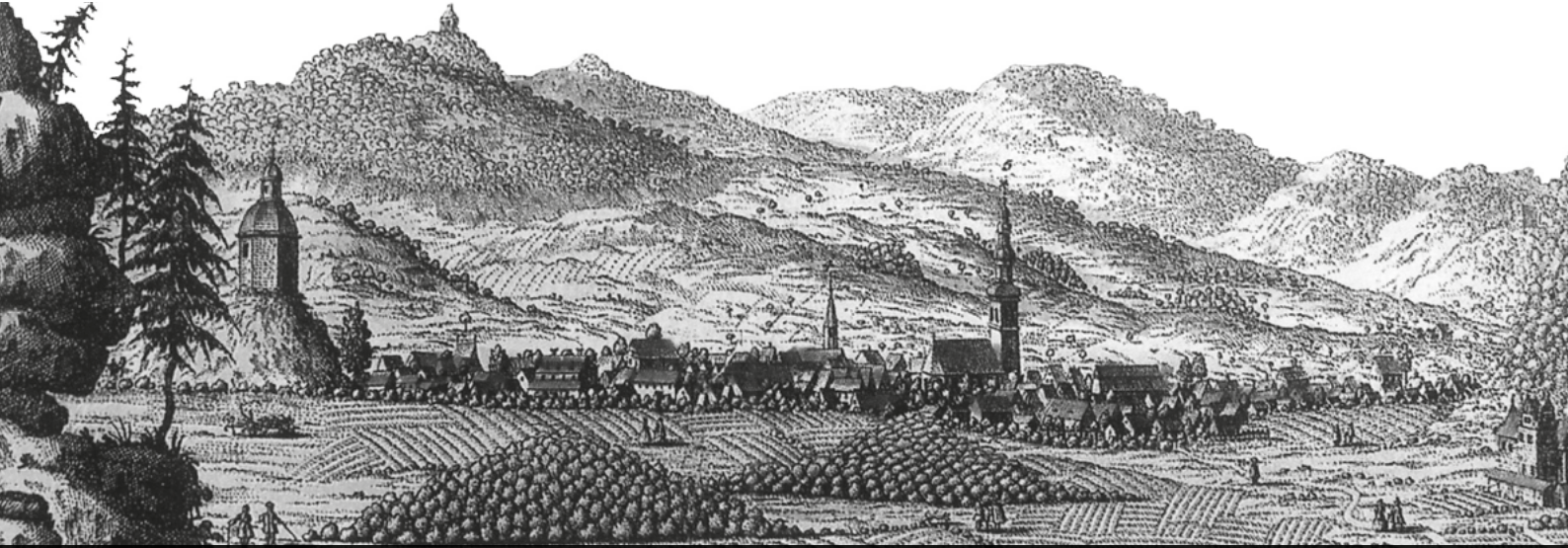


STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR

KURIER KOWARSKI

Kwartalny dodatek do Gazety Kowarskiej

Nr 4 (163) ROK XXXIV



Cicha noc, święta noc...

*Niech te świąteczne dni
będą przepelnione ciepłem,
rodzinną atmosferą czułością i dobrocią.
Kolejny zaś rok niech będzie czasem pokoju
oraz realizacji osobistych zamierzeń.*

KRONIKA SMK

23 PAŹDZIERNIKA 2025 R.

W Sobieszowie odbyła się IV Gala Karkonoskiej Marki Lokalnej. Były upominki w różnych kategoriach: samorządowcy dostali drewniane niezapominajki, które wykonała Beata Makutynowicz, my „starczy”, którzy mamy już znak KML, dostaliśmy metalowe statuetki Ducha Gór wykonane przez Kuźnię Karkonosze. Swoje wyroby kulinarne prezentowali lokalni producenci. Nasze SMK też dostało takiego rogatego Ducha Gór.

31 PAŹDZIERNIKA 2025 R.

Odbył się koncert zaduszkowy. Na naszym zabytkowym fortepianie zagrał pan Marek Rostecki. Koncert był poświęcony Fryderykowi Chopinowi. Należy przypomnieć, że pan Marek zaszczyca nas swoimi koncertami od dziesięciu lat.

11 LISTOPADA 2025 R.

Członkowie SMK, jak co roku, uczestniczyli w obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

3 GRUDNIA 2025 R.

Odbyło się ostatnie zabranie SMK w roku 2025. Przy okazji złożyliśmy także życzenia naszym stowarzyszeniowym Barbarom.

4 GRUDNIA 2025 R.

Wzięliśmy udział w uroczystości upamiętniającej górników pracujących w kowarskich kopalniach.

Gabriela Kolaszt

Redakcja Kuriera Kowarskiego:

Gabriela Kolaszt, Anna Burdach, Mieczysław Ławer, Fryderyk Pacak, Grzegorz Schmidt
Korekta: Barbara Krygowska
Kontakt: 58-530 Kowary ul. Górnicza 1, tel. 661 059 894
Skład: Wojciech Miatkowski
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary



Zebrań SMK



Pan Marek Rostecki



IV Gala Karkonoskiej Marki Lokalnej



Koncert zaduszkowy



Składanie kwiatów pod tablicą upamiętniającą kowarskich górników



11 listopada

MORDERSTWO W STAUDENHOFIE



Widok na Kowary z Brzeźnika. Fot. domena publiczna

Pani Anna Burdach, autorka artykułu *Stary dom* zamieszczonego w poprzednim „Kurierze Kowarskim” zaapelowała do czytelników: „Bardzo chciałabym dowiedzieć się więcej o historii mojego domu, szczególnie tej przedwojennej”. Nie trzeba było długo czekać. Do redakcji „Kuriera Kowarskiego” zadzwoniła pani Jowita Selewka z pytaniem, czy może w „Kurierze” umieścić artykuł uzupełniający historię tego starego kowarskiego domu.

Na początku XX wieku Staudenhof¹ był największym gospodarstwem w Kowarach, w rękach rodziny Kleinów, szanowanej i poważanej, znajdował się wtedy od ponad wieku. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze zachował się odpis dokumentu z 23 maja 1796 roku potwierdzającego przeniesienie własności posesji oznaczonej numerem 476 na Johanne Juliane z domu Herold, wdowę po mistrzu farbiarskim Leopoldzie Kleinie, oraz wpisanie tytułu własności do księgi hipotecznej. Dokumenty archiwalne, stare gazety i księgi metrykalne pozwoliły na ustalenie kolejnych pokoleń rodziny Kleinów. W 1806 roku właścicielem posesji został syn Johanne Juliane i Leopolda, Carl Benjamin, który tak samo jak ojciec był mistrzem farbiarskim. Nieruchomość składała się wtedy z domu mieszkalnego, magła, farbiarni, budynków pobocznych, sadów, pól i łąk. W 1842 roku syn Carla Benjamina, Ernst Eduard, również mistrz farbiarski, odziedziczył gospodarstwo, tak zwaną Staudenfarbe (późniejszy Staudenhof), a kiedy zmarł w 1877 roku, gospodarstwo znalazło się w rękach Eduarda, starszego z jego dwóch synów. Bracia Eduard i Gustav mieszkali w Staudenhofie: w jednej części Gustav z rodziną, natomiast w drugiej – Eduard, który był kawalerem. Kiedy zmarł w marcu 1902 roku, nie zostawiwszy po sobie potomka, Staudenhof stał się własnością Gustava.

Wkrótce Gustav przekazał gospodarstwo synowi Maxowi za ustaloną kwotę dzierżawy, mimo że nigdy nie spisano umowy dzierżawy. Gustav Klein dalej mieszkał w Staudenhofie, zajmował pokoje na pierwszym piętrze domu, natomiast Max – pokoje na parterze, ale na pierwszym

piętrze miał swoją sypialnię, która potem stała się sypialnią małżeńską jego i jego żony Marthy z domu Bergmann. Max Klein ożenił się już po śmierci stryja Eduarda. Para wzięła ślub 25 sierpnia 1902 roku w Opolu, gdzie ówczesnie mieszkali Bergmannowie. Z małżeństwa Maxa i Marthy urodziło się troje dzieci, w tym bliźniaczki. Dzieci zmarły kilka miesięcy po narodzinach². W 1905 roku, po trzech latach małżeństwa, Maxowi Kleinowi zaproponowano kupno licencji na produkcję środka przeciw biegunce u cieląt.

Licencja obejmowała teren Austrii. Ojciec odmówił mu wsparcia finansowego, lecz Max Klein zorganizował trochę kapitału i ze współnikiem (bratem sprzedawcy licencji) założył w Jabloncu nad Nysą niewielką działalność związaną z produkcją i dystrybucją tego środka. Wspólnik nie wniósł kapitału, jednak w połowie partycypował w zysku. Martha Klein została w Staudenhofie, gdzie Max odwiedzał ją co dwa, trzy tygodnie. Po pewnym czasie zjawił się dziewiętnastoletni brat Marthy, Fritz Bergmann, zamieszkały we Wrocławiu, aby pomóc w zarządzaniu gospodarstwem. Fritz był solą w oku Gustava Kleina, ponieważ włóczył się po nocy, często wracał pijany i spał do białego rana.

Pod koniec 1906 roku nadarzyła się okazja, aby spłacić uciążliwego i kosztownego współnika Maxa. Stary Klein, który czasem w bardzo dosadnych słowach wyrażał się o współniku syna, sam sięgnął do kieszeni i wyłożył potrzebną kwotę odprawy. Od początku 1907 roku działalność, prowadzona już tylko przez Maxa, stale się rozwijała. Gustav Klein zrozumiał, że zdolności syna do prowadzenia interesów nie kierują go do Staudenhofu, lecz do Jablonca nad Nysą. Uświadomił sobie, że małżeństwo na odległość nie ma racji bytu i synowa wkrótce wyjedzie do męża, zaczął więc rozglądać się za innym dzierżawcą Staudenhofu, a u prawnika zasięgał porad w sprawie testamentu.

Tuż przed Wielkanocą, w nocy ze środy na czwartek z 27 na 28 marca 1907 roku, zamordowano Gustava Kleina w jego własnym domu, w Staudenhofie. Jako narzędzia zbrodni użyto siekiery. Gustav Klein cieszył się szacunkiem w miasteczku, był skarbnikiem kasy kościelnej przy kościele ewangelickim, do 1902 roku przewodniczącym Związku

Pszczelarzy w Kowarach, zajmował się kupiectwem, w latach 70. XIX wieku – jak wynika z ogłoszenia – prowadził sklep z wyrobami lnianymi oraz przędzalnię, tkalnię, bielarnię, zakład drukowania tkanin i apretury.



Ogłoszenie dot. działalności prowadzonej przez Gustava Kleina umieszczone w *Adressbuch der Kaufleute, Fabrikanten und Gewerbsleute...*, Band 7, Nürnberg 1876

Morderstwo wstrząsnęło nie tylko mieszkańcami Kowar i karkonoskich miejscowości, ale również szeroko rozumianą opinią publiczną. Dziennikarze na bieżąco relacjonowali przebieg sprawy, lokalna gazeta „Der Bote aus dem Riesengebirge” w niedzielnym wydaniu z 31 marca opisała między innymi, kiedy i jak znaleziono zwłoki:

W czwartek, 28 marca, około godz. 8.00 rano do Staudenhofu przyszła pomoc domowa Gustava Kleina i zamierzała wejść po schodach na piętro. Tu jej oczom ukazał się przerażający widok. Stary Klein leżał na schodach w kałuży krwi z rozłupaną czaszką. Wszystko wskazywało na morderstwo, złożono więc zawiadomienie. Na miejscu natychmiast pojawili się: doktor Mühsam, burmistrz Kleinert jako dyrektor policji, a także sędzia sądu obwodowego Witte. Doktor Mühsam stwierdził jedynie tyle, że Gustav Klein zmarł kilka godzin wcześniej. Zabójstwa nie dokonano jednak w miejscu, gdzie leżały zwłoki, lecz u podstawy schodów. Tam znajdowała się kałuża krwi, nawet ściany były zachłapane krwią. Sprawca najwyraźniej chciał upozorować wypadek. Po dokonaniu zbrodni morderca prawdopodobnie poszedł do gabinetu Kleina i tam umył ręce pobrudzone krwią. Wskazywała na to zakrwawiona woda w umywalce. Morderca przetrząsnął pomieszczenie, szukając pieniędzy, ale nie ruszył papierów wartościowych, w tym 3000 marek w papierach wartościowych, które należały do gminy ewangelickiej. Zabrał 35,60 marek w gotówce, również należących do gminy ewangelickiej. Nie ustalono, czy zamordowany posiadał w domu więcej pieniędzy i czy ukraść je morderca. W gabinecie Kleina znajdował się bardzo groźny pies ofiary, który zazwyczaj obszczekiwał każdego nieznanego, a bywało, że również znajomych, i zdarzyło się nawet, że ich pogryzł. Z powyższego wywnioskowano, że mordercą mogła być osoba, która doskonale znała dom i zwyczaje zamordowanego.

W poniedziałek, drugiego dnia Wielkanocy, pochowano Gustava Kleina. Już około południa widać było wzmożony ruch na Gartenstraße, wielu ciekawskich wyczekiwało pod Staudenhofem. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się zaraz po godz. 16.00 w domu zamordowanego. Pastor Hermann Stäsche odmówił krótką modlitwę przy trumnie, po czym kondukt żałobny wyruszył w drogę. Za trumną szło kilku krewnych zmarłego, dalej członkowie gminnej rady kościelnej, wielu przyjaciół i znajomych, a na końcu jechał powóz z najbliższą rodziną. Wzdłuż Gartenstraße mieszkańcy stali głowa przy głowie, również na placu przed kościołem ewangelickim zgromadziły

się tłumy ludzi. Trumnę wniesiono do kościoła, który był zamknięty aż do chwili przybycia konduktu. Wnętrze wkrótce zapełniło się żałobnikami. W kościele pastor wygłosił mowę, którą oparł na cytacie z Listu św. Pawła do Rzymian: „bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy”³, wymienił także szczególne cechy zmarłego, przede wszystkim jego oddanie: był oddany rodzinie, przyjacielom, pracy, z oddaniem wykonywał powierzone mu urzędy, ale wyjątkowo oddany był swojej żonie zmarłej dwa lata wcześniej⁴, jej grób odwiedzał niemal codziennie. Pastor podkreślił, że ta bolesna strata odczuwalna będzie we wszystkich kręgach gminnych, szacunek i poważanie wykraczają bowiem daleko poza miejsce pochówku, a wiele osób zachowa w sercu pamięć o tym wspaniałym człowieku. Po zakończeniu nabożeństwa pogrzebowego zgromadzeni przeszli w stronę cmentarza, gdzie złożono Gustava Kleina do grobu. Spoczął u boku swojej żony.



Nekrolog Gustava Kleina podany przez syna Maxa Kleina i jego żonę Marthe do gazety „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 76, 31.03.1907

Siedem miesięcy później, 21 października 1907 roku, przed sądem przysięgłych w Jeleniej Górze rozpoczął się proces o zabójstwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: Fritz Bergmann z Wrocławia, oskarżony o popełnienie zbrodni na Gustavie Kleinie, Martha Klein z domu Bergmann, siostra Fritza Bergmanna i synowa Gustava Kleina, oskarżona o współudział w morderstwie, oraz Max Klein, syn zamordowanego i mąż Marthy, oskarżony o podżeganie do morderstwa.

cdn.

Jowita Selewska

Jowita Selewska to germanistka, tłumaczka, członkini zwyczajna Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, zajmuje się odczytywaniem starego pisma niemieckiego, od 2021 roku prowadzi na Facebooku stronę „Tłumaczenia zwykle Kowary”, gdzie umieszcza ciekawostki wycytane ze starych kart pocztowych i dokumentów archiwalnych.

Przypisy:

1. Dawny adres to Gartenstraße 20, natomiast wcześniej, zanim nadano ulicom nazwy, nieruchomości była oznaczona numerem 476.
2. Ernst Albert Max Hans-Georg (ur. 5.04.1904, zm. 22.09.1904), Maria Dorothea Herta (ur. 7.06.1905, zm. 22.08.1905), Ottilie Anna Alice (ur. 7.06.1905, zm. 30.08.1905).
3. Biblia warszawska, Rz 14,8.
4. Maria Klein z domu Hoesser zmarła 27 czerwca 1905 roku w wieku 59 lat.

Bibliografia:

- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 76, 31.03.1907.
 „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 77, 3.04.1907.
 „Schmiedeberger Stadtblatt”, Nr. 40, 4.04.1907.
 Mamroth, Ernst, *Ein Todesurteil*, „Die Zukunft”, Nr. 11, 14.12.1907, s. 365–380.

FESTIWAL SZTUKI WŁÓKNA - NAJSTARSZY, JEDYNY W POLSCE

Kowary darczyńcą czasu i nadziei

Związek Polskich Artystów Plastyków Okręgu Wrocławskiego w 2021 roku obchodził 75. rocznicę swojej działalności na Dolnym Śląsku. Po zakończeniu II wojny światowej na Ziemi Odzyskanej przybyły polskie rodziny wysiedlone z kresów wschodnich oraz z innych miast Polski zniszczonych przez okupantów działaniami wojennymi. Wśród nich znaleźli się także artyści plastycy, którzy po nawiązaniu wzajemnych kontaktów w styczniu 1946 roku zorganizowali Okręgowy Związek na Dolnym Śląsku skupiający twórców wszystkich dyscyplin sztuki, w tym także liczną grupę artystów zajmujących tkactwem artystycznym. Tkanina dolnośląska, jako niezależna dziedzina sztuki wizualnej, rozkwit i rozpoznawalność zawdzięcza Fabryce Dywanów – Kowary. Sukcesowi sprzyjały decyzje ówczesnych dyrektorów fabryki – Stanisława Dziedzica i Stefana Połomskiego oraz mgr Bożenny Burgielskiej projektantki dywanów i kierowniczkę „Wzorcowni”. Dzięki ich wyrozumiałości i pomocy, Kowary stały się „kolebką” dolnośląskiej tkaniny artystycznej. W 1974 roku z inspiracji Ewy Marii Poradowskiej-Werszler zorganizowano pierwszy plener tkacki dla artystek wrocławskiej Grupy Tkackiej „10 x TAK”, który ewoluował do rangi międzynarodowego festiwalu. Od 1978 roku zaczęła działać we Wrocławiu Pracownia – Galeria tkacka „Na Jatkach”, objęta patronatem Fabryki Dywanów, w ramach którego została wyposażona w sprzęt i materiały tkackie, dające możliwość rozwoju pasji twórczych młodszemu pokoleniu artystów. Mecenat Fabryki Dywanów skończył się w pierwszej dekadzie XXI wieku, kiedy całkowicie fabrykę zlikwidowano. W sercach naszych pozostała pamięć i wdzięczność, które są utrwalane przez artystów na corocznych sympozjach festiwalowych.

Szalejąca na świecie pandemia koronawirusa od 17.11.2019 roku nadal przynosiła złowieszcze wiadomości. Pomimo zagrożeń życie toczyło się dalej. Dla mnie był to czasokres składania wniosków konkursowych do sponsorów o wsparcie finansowe kolejnego festiwalu. Byłam skupiona na pisaniu oferty do MKiDN o dofinansowanie XLVIII Festiwalu Sztuki Włókna – Kowary '21, i właśnie w tym momencie otrzymałam szokującą wiadomość, że dyr. Muzeum Karkonoskiego, dr Przemysław Wiater zmarł zarażony Covidem-19 (17.11.2020), równy rok od rozpoczęcia epidemii. Ta informacja cofnęła mnie w czasie, wszak czekałam na Jego decyzję na temat dalszej współpracy z festiwalem. Powróciłam myślami do mojej indywidualnej wystawy z 14.09.2020, którą otworzył z wielką estymą i wytworną laudacją dyrektor muzeum. Słowa, które zapamiętałam, stały się moim drogowskazem.

Artyści sztuki włókna, którzy spotkali się w Kowarach w 2021 r., pomimo smutku i żalu, nie stracili nadziei na powrót normalności. XLVIII Międzynarodowy Festiwal Sztuki Włókna – Kowary '21, podobnie jak co roku, został objęty patronatem pani burmistrz Elżbiety Zakrzewskiej i zaprezentował szeroki wachlarz programowy pod wspólnym tytułem „Ślady dziedzictwa we współczesnej sztuce włókna”, który był przyczynkiem do dyskusji o wielowiekowych tradycjach tkackich w Kowarach. Cytat*: *Temat łączy dwa bliskie nam hasła: tradycję oraz nowoczesność. Nie są one wcale przeciwstawne, bo to, co powstaje tu i teraz, czerpie (...) z tego co wymyślono i wytworzono dawno temu. Kowary, doceniając własne kulturalne i artystyczne dziedzictwo, próbują stać się miastem zarówno ceniącym tradycję, jak i przy tym patrzącym w przyszłość.*

Dzięki mobilizacji artystów uczestniczących w 48. sympozjum festiwalowym od-

były się wszystkie zaprogramowane wydarzenia: wielowątkowe warsztaty twórcze, seminaria z otwartymi dyskursami oraz 12 wystaw z wernisażami, tworząc rytm corocznego festiwalu.

W konkluzji zaznaczam, że za wcześniejszą wiedzą śp. dr. Przemysława Wiatera w Muzeum Karkonoskim w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów eksponowana była wystawa dr. Rafała Werszlera.

Prof. zw. Ewa Maria Poradowska
Wrocław, dn. 8.12.2025

* Burmistrz Kowary, Elżbieta Zakrzewska, katalog, 2021



Szklarska Poręba – Muzeum Karkonoskie, wernisaż z dyr. Przemysławem Wiaterem



Warszawa – „Galeria Środek Tkaniny” – Aleksandra Giros, „Powiew wolności”



Wrocław – „Galeria Tkacka Na Jatkach” – Agnieszka Godszling, „Struktura”



Wrocław – „Galeria Pod Plafonem” – Robert Wieczorek, „Odnajdywanie”



Kowary – Dom Tradycji – Katarzyna Pajorska, „Potrzeba koloru”



Kowary – Muzeum Sentymentów – Ewa Poradowska-Werszler, „Ślady dziedzictwa”



Bukowiec – „Galeria Ornamental Farm” – Katarzyna Lis-Lachowicz, „Gdy się zamyślę”



Kamienna Góra – „Kawiarnia-Galeria Lotos” – Joanna Owidzka, „Tradycja i współczesność w tkaninie”



Muzeum Tkactwa – E. M. Poradowska-Werszler, „Polska jest matką szczególną”



Szklarska Poręba – Muzeum Karkonoskie – Rafał Werszler, „Obiekty wizualne”



Jelenia Góra – „Galeria Promocje” – Agnieszka C. Kazala, „Przemiany”



Kamienna Góra, Muzeum Tkactwa, „Polska jest matką szczególną”



Kowary, „Przedwiośnie” – „ROBO”



Kowary, „Przedwiośnie” – „ROBO”



BRUTALNE EPIZODY W HISTORII CZECH I CZECHOSŁOWACJI

Symboliczne przedstawienie walecznych Czechów – Jan Žižka, Tomasz Masaryk i Józef Szwejk – wygenerowane przez AI

Czechy kojarzą nam się głównie z wyśmienitym piwem, knedlikami i malowniczymi miastami, do których chętnie wybieramy się na weekendowe wypadki. Choć mieszkamy tak blisko granicy, często niewiele wiemy o historii i osiągnięciach naszych południowych sąsiadów.

W poprzednim odcinku przyglądaliśmy się czeskim wynalazkom, które podbiły świat – od kostki cukru po robota. Tym razem będzie jednak znacznie mroczniej. Cofniemy się do epizodów, które pokazują, że Czesi nie zawsze byli narodem łagodnych piwoszy. Potrafili walczyć, buntować się i... bywało, że brutalnie rozprawiać z przeciwnikami.

Wojownicy z husyckiego kotła (1419–1434)

Wszystko zaczęło się od kaznodziei Jana Husa, który w Pradze głosił rzeczy niepopularne wśród duchowieństwa: kościół potrzebuje reformy, a Biblia jest ważniejsza niż papieskie dekretalia; kler ma być biedny, a za grzechy śmiertelne, pokutą ma być kara śmierci. Za takie poglądy skończył na stosie w 1415 roku w Konstancji. Jego śmierć stała się iskrą, która podpaliła Czechy.

Wybuchły wojny husyckie – pierwsze w Europie wojny religijne prowadzone na tak ogromną skalę. Oddziały taborytów uzbrojonych w cepy bojowe, prymitywną broń palną i słyn-

ne wozy bitewne starły się z kolejnymi armiami krzyżowymi wysyłanymi przez papieża. Walki były wyjątkowo brutalne z obu stron – mordowano jeńców, palono wsie i miasta, a nienawiść religijna tylko dolewała oliwy do ognia.

W latach 1421–1422 doszło do jednych z najważniejszych starć: pod Kutną Horą husyci przebili się z okrażenia dzięki zmasowanemu atakowi wozami, a pod Kolínem zadali kolejną dotkliwą klęskę krzyżowcom. W 1426 roku zdobyli Ústí nad Labem i wymordowali większość mieszkańców – głównie Niemców i katolików – choć warto zaznaczyć, że podobne rzezie zdarzały się też po stronie wojsk katolickich.

Centralną postacią tego okresu był Jan Žižka – bohater, który jako młody rycerz walczył pod Grunwaldem, a w czasie wojen husyckich stracił drugie oko. Mimo całkowitej ślepoty nadal dowodził i nie przegrał żadnej bitwy. Legenda głosi, że w testamencie nakazał, by po śmierci ściągnięto z niego skórę i wykonano z niej bęben – tak, aby „jego bicie prowadziło taborytów do boju”, nawet po jego odejściu.

Czeski kronikarz pisał o „czystce ogniem i mieczem”, a współcześni historycy szacują, że w czasach husyckiej zawieruchy zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Można powiedzieć, że husyci byli średniowiecznymi

mistrzami w sztuce „totalnej wojny” – zanim to pojęcie wymyślił XX wiek.

Głowy na rynku (1621)

Dwa wieki później, po klęsce antyhabsburskiego powstania, na Rynku Staromiejskim w Pradze odbyła się makabryczna lekcja lojalności wobec cesarza. 21 czerwca 1621 roku ścięto 27 czeskich przywódców protestanckich.

Publiczność dopisała, bo kto by nie chciał zobaczyć takiego widowiska? Głowy przywódców umieszczono na żelaznych hakach nad wejściem do mostu Karola – ku przestrodze. Wisiały tam przez dziesięciolecia, aż w końcu spadły, gdy „zjadł je czas” – jak napisał pewien praski kronikarz z czarnym humorem.

Gdy chłop ruszył z cepem (1775)

Nie tylko możni potrafili się buntować. W XVIII w. czeszy chłopci z okolic Chrudimia mieli dość pańszczyzny i podatków. Wzięli cepy, kosy i widły i ruszyli na dwory niemieckiej szlachty.

Władze wysłały wojsko – i jak to zwykle bywa, rewolucja skończyła się tragicznie. Wielu stracono, ale pamięć o buncie przetrwała w czeskiej literaturze ludowej. Do dziś w niektórych wsiach opowiada się o „powstaniu, które miało wyzwolić chłopca, a skończyło się cepem w żołnierskim hełmie”.

Wiosna Ludów i gorące głowy (1848)

Czeska Wiosna Ludów miała być pokojowa i patriotyczna, ale gdy emocje sięgnęły zenitu, praska ulica wzięła sprawy w swoje ręce. Doszło do zamieszek, a czescy nacjonaliści zaczęli atakować niemieckie sklepy i domy.

Choć liczby ofiar nie są znane, wiadomo, że atmosfera w wielonarodowej Pradze była wtedy tak napięta, że nawet knedliki mogły eksplodować od nadmiaru emocji.

Legiony na Syberii (1918–1920)

Czeszy legioniści, którzy walczyli o niepodległość, po rewolucji październikowej znaleźli się na Syberii, gdzie kontrolowali Kolej Transsyberyjską.

Na początku byli bohaterami, ale z czasem coraz częściej mówi się o ich ciemnej stronie – egzekucjach, rabunkach i pacyfikacjach rosyjskich wsi. Historycy szacują, że ich działania mogły pochłonąć życie nawet kilkunastu tysięcy ludzi. To jeden z tych epizodów, które Czesi wolą przemilczeć, wspominając narodziły się swojej państwowości.

Bratobójcze cienie Cieszyna (1919–1921)

Gdy Polska odzyskiwała niepodległość, a Czechosłowacja dopiero się formowała, obie strony rościły sobie prawa do Śląska Cieszyńskiego. Czesi powoływali się na historyczne granice Księstwa Cieszyńskiego, natomiast Polacy – na kryteria etniczne, bo większość mieszkańców mówiła po polsku. W takiej sytuacji konflikt był właściwie nieunikniony.

Dla młodej Czechosłowacji region miał ogromne znaczenie: bogate złoża węgla kamiennego miały być paliwem, które napędzi nowe państwo i pozwoli mu przetrwać ekonomicznie. Nic więc dziwnego, że w styczniu 1919 roku doszło do zbrojnych starć. Zginęło łącznie około 400 osób, a walki przyniosły dotkliwe straty obu stronom.

Napięcie nie skończyło się wraz z decyzją mocarstw w Spa w 1920 roku. Na podzielnym Śląsku Cieszyńskim działały po wojnie czeskie bojówki, które napadały na pro polskich działaczy i aktywistów, zabijając wielu z nich – liczba ofiar wciąż nie jest dokładnie ustalona.

Ten epizod na długie lata zatruł relacje polsko-czechosłowackie i utrudnił późniejszą współpracę przeciwko rosnącemu zagrożeniu ze strony Hitlera.

Zemsta po wojnie (1945)

Po kapitulacji Niemiec Czesi, podobnie jak Polacy, odreagowywali lata brutalnej okupacji. Zemsta jednak nierzadko przybierała formy przerażające. W Brnie, Ústí nad La-

hem i wielu innych miejscowościach doszło do pogromów niemieckiej ludności cywilnej. Tysiące ludzi zamordowano, wypędzono lub zmuszono do tzw. „marszów śmierci”.

Szczególnie krwawa była masakra w Postoloprtech, gdzie w czerwcu 1945 roku czechosłowaccy żołnierze rozstrzelali około 700 Niemców, w tym kobiety i dzieci. Dopiero po wielu latach czeskie państwo oficjalnie przyznało, że te wydarzenia miały miejsce.

Dziś uznaje się, że w wyniku powojennej przemocy w Czechach zginęło około 25 tysięcy niemieckich cywilów. Niektóre badania sugerują jednak, że nie odnaleziono jeszcze wszystkich zbiorowych mogił, a rzeczywista liczba ofiar może przekraczać 40 tysięcy.

Czas komunistycznej ciemności

(1948–1968)

Po przejściu władzy, w 1948 roku, Czesi ponownie stali się ofiarami własnego państwa – tym razem komunistycznych władz. Służba bezpieczeństwa (Státní bezpečnost – StB) prowadziła brutalne przesłuchania, torturowała opozycjonistów, organizowała procesy pokazowe i fabrykowała oskarżenia. W 1950 roku, w jednym z najbardziej haniebnych procesów politycznych, skazano i stracono Miladę Horákovą, mimo szerokich protestów ze strony zachodnich intelektualistów i polityków.

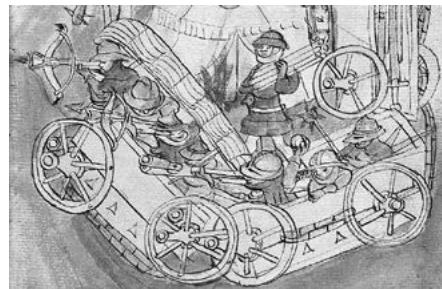
Represjom różnego rodzaju poddano ponad 100 tysięcy Czechów, a historycy podkreślają, że w okresie czechosłowackiego stalinizmu zamęczono i stracono więcej obywateli, niż podczas całej hitlerowskiej okupacji. Co istotne, w Czechosłowacji nie nadeszła żadna odwilż po śmierci Stalina – reżim trzymał społeczeństwo w żelaznym uścisku jeszcze długo po 1953 roku.

Nic więc dziwnego, że w tych czasach czeski humor – ten, który dziś kojarzymy z lekkością i absurdem – miał wtedy głęboko czarne, podszyte strachem barwy. Żartowano szeptem, a śmiech był jedyną formą niekaralnego oporu. Ten ponury okres zakończył się dopiero wraz z nadziejami Praskiej Wiosny w 1968 roku.

Historia z ludzką twarzą?

Dziś Czechy kojarzą się z krajem spokojnym, pragmatycznym, z dystansem do siebie i świata. Ale warto pamiętać, że ten dystans nie wziął się znikąd – to efekt wielu bolesnych doświadczeń.

Czesi przeszli długą drogę od husyckich wozów bojowych po aksamitną rewolucję i piwo w plastikowym kubku nad Wełtawą. Jak mawiają sami o sobie – „nie lubimy wojen, bo już się nimi nacieszyliśmy”.



Wagenburg, warowny obóz husycki – rycina z epoki



Fragment obrazu Roberta Hauka pokazująca taktykę obronną Husytów



Ścięcie 27 przywódców rebelii przeciw Habsburgom w 1621 r.



Czeszy legioniści we francuskich mundurach w czasie odpoczynku w dobie walk o Śląsk Cieszyński



Czeszy legioniści we włoskich mundurach w czasie walk o Śląsk Cieszyński

W kolejnej części serii „Nieznane Czechy” cofniemy się jeszcze dalej – do wczesnego średniowiecza, kiedy to czeskie księżniczki i książęta knuli, mordowali i walczyli o władzę w sposób, który mógłby zawstydzić scenarzystów „Gry o Tron”. Będzie krew, zdrady i święci z mieczem w dłoni.

Grzegorz Schmidt

SCHAFFGOTSCHOWIE... A SPRAWA POLSKA

Ród Schaffgotschów znany jest nam jako niemiecki, stary ród rycerski, którego włości rozciągały się na cały Śląsk. Protoplastą tego rodu był Gotsche (Gotard) Schoff. Rodzina ta przybyła z Miśni poprzez Łużyce w drugiej połowie XIII wieku, a od XVII w. posługiwała się nazwiskiem Schaffgotsch. Schoff z języka niemieckiego oznacza owcę i dlatego w herbie tego rodu widnieje wizerunek owieczki pod zielonym drzewem.

Pierwszym właścicielem, który w 1381 r. nabył dochody z Kowar, a następnie przejął tę miejscowość był Gotsche II Schoff, który wraz z ojcem o takim samym imieniu osiadł na zamku w Starej Kamienicy.

Kojarzymy Schaffgotschów jako rycerski ród niemiecki, tymczasem w ich żyłach płynęło sporo krwi piastowskiej, a to z tej racji, że żenili się z księżniczkami, córkami Piastów śląskich. Niektórzy z nich władali dobrze językiem polskim, a nawet walczyli pod chorągwiami naszych polskich władców w wielkich bitwach, jak choćby pod Wiedniem w 1683 r.

Schaffgotschowie pojawili się na Śląsku w XIII wieku za czasów Henryka Brodatego, którego żoną była księżniczka bawarska Jadwiga. Niektórzy badacze czasów średniowiecza twierdzą, że ten rycerski ród przybył na ziemię śląską wraz z orszakami Jadwigi, która została żoną Henryka Brodatego, a później matką Henryka Pobożnego. Po śmierci została kanonizowana i obwołana patronką Śląska. Znajdziemy jej wizerunek i w naszym kościele parafialnym w Kowarach. Jako fundatorka wielu kościołów i klasztorów przedstawiana jest często z miniaturą kościoła na dłoni.

Schaffgotschowie byli ściśle związani z dworami piastowskich książąt, gdzie pełnili funkcje doradców, starostów i wysokich urzędników w służbie Piastów śląskich.

Po śmierci w 1368 r. ostatniego niezależnego księcia śląskiego z linii Piastów, Bolka II Świdnickiego, który był praprawnikiem Henryka II Pobożnego, pozostała po nim wdowa księżna Agnieszka. W wyniku bezdzietności, na mocy wcześniejszych układów, księstwo świdnicko-jaworskie przeszło we władanie Czech po jej śmierci w roku 1392. Przez ten czas panowania na Śląsku książąt piastowskich, potem w dobrach czeskich aż do włączenia Śląska do Królestwa

Prus w 1742 r., Schaffgotschowie niemiennie związani byli z ziemią śląską i ich właścicielami. Pełnili wysokie urzędy i pomnażali swoje majątki. Ród Schaffgotschów podzielił się na kilka linii już w drugim pokoleniu i nabierał coraz większego znaczenia na Śląsku.

Nam, kowarzanom, najbliższy jest chyba ostatni z Schaffgotschów właściciel Kowar, Hans Ulrych, który był jedną z wybitniejszych postaci tego rodu. Urodził się na zamku w Gryfowie w 1595 roku. Do jego włości oprócz Kowar należały m.in. takie posiadłości jak Gryfów, Chojnik, Żmigród czy Prusice.

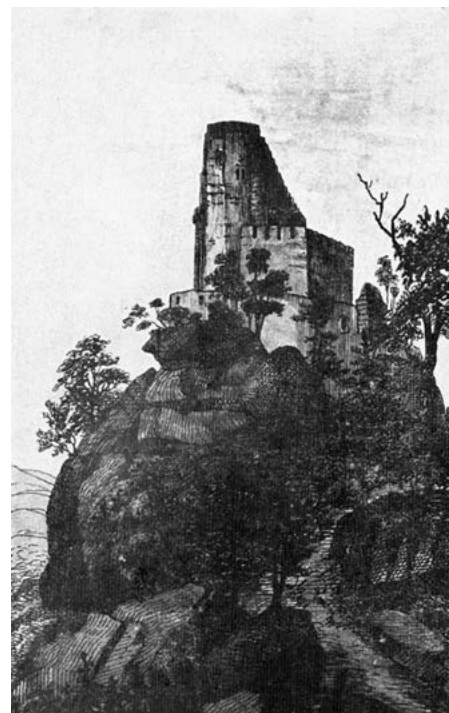
Jego życie przypada na czasy wojny 30-letniej 1618–1648. Jako podwładny cesarza Ferdynanda II Habsburga, sam będąc protestantem, musiał walczyć w czasie wojny po stronie katolików.

Zanim jednak został zmobilizowany, poznał wcześniej swoją przyszłą żonę Barbarę Agnieszkę, księżniczkę piastowską, córkę księcia brzeskiego Joachima Fryderyka.

Zdarzyło się to jeszcze przed wybuchem wojny 30-letniej w 1617 roku. Młody Hans Ulrych, lat 22, urządził na zamku Gryf wielki turniej rycerski, na który to zostali zaproszeni przyjaciele i rodzina z takich rodów jak Schaffgotschowie, Hohenzollernowie czy Piastowie. Po turnieju odbyły się wspaniałe zabawy, przedstawienia teatralne i koncerty muzyczne. Atrakcyjną Piastówną Barbara Agnieszka lat 24, zaproszona ze swoimi dwoma braćmi i ich rodzinami, błyszczała podczas tych uroczystości i zwróciła uwagę młodego Schaffgotscha. Była wszak doskonałą partią, a związek z rodem Piastów tylko umocniłby potężny ród Schaffgotschów.

Po dwóch latach znajomości młodzi poślubił się 31.10.1620 roku. Ślub odbył się na zamku piastowskim w Legnicy, wspaniałej siedzibie ostatnich przedstawicieli rodu Piastów. Goście weselni jak również mieszkańcy Legnicy uczestniczyli w uroczystościach zakończonych pokazem sztucznych ogni.

Trwała już, niestety, wojna 30-letnia, jedna z dłuższych i najkrwawszych w Europie, wojna religijna. Już rok później pan młody składał przysięgę na wierność katolickiego władcy cesarza Ferdynanda II Habsburga, będąc sam jak większość Schaffgotschów, wyznania ewangelickiego.



Zamek Chojnik

W dwa lata po ślubie Barbary i Hansa urodziła się im córka Anna Elżbieta. Małżonkowie mieli sześcioro dzieci: jedną córkę i pięciu synów, z których jeden zmarł we wczesnym dzieciństwie. Wszystkie dzieci urodziły się podczas trwania wojny.

Hans Ulrych Schaffgotsch jako generał, walczył pod dowództwem Albrechta Wallensteina, naczelnego dowódcy wojsk cesarskich. Wallenstein, który pochodził ze szlacheckiego rodu czeskiego, knuł za plecami cesarza, zamierzając osiągnąć koronę króla Czech. Posądzony o pertraktacje z obozem protestanckim, na rozkaz cesarza został zamordowany. Znalaziono przy nim dowód zdrady tzw. Rewers Pilzneński, na którym to dokumencie widniał także podpis Hansa Ulryka. Posądzono i jego o zdradę i aresztowano w lutym 1634 r. w Oławie. Więziony w Kłodzku, Wiedniu, Pilźnie i Budziejowicach, został następnie przewieziony do Ratyzbony i postawiony przed sądem wojennym. Akt oskarżenia sformułowano w 51 punktach. Zanim uznano go winnym zdrady i wykonano wyrok poprzez ścięcie mieczem, był wielokrotnie torturowany. Miecz katowski, który potem wykupiła rodzina, można obecnie oglądać w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Hans Ulryk Schaffgotsch przed śmiercią napisał pożegnalny list do swoich dzieci, które wówczas przebywały na zamku w Starej Kamienicy pod opieką ciotki Anny Urszuli Maltzan, gdyż ich matka już nie żyła od 4 lat. Najstarsze z dzieci – córka Anna Elżbieta miała wówczas lat 13, a najmłodszy

syn Gotard Franciszek 6. Dzieci przewieziono pod pretekstem uchronienia przed wojną i zarazą do katolickiego klasztoru w Ołomuńcu, a następnie zrekatolizowano.

Już po aresztowaniu Schaffgotscha, nie czekając na wyrok, skonfiskowano jego ogromny majątek: dobra ziemskie 92 miejscowości z 29 folwarkami, w tym Kowary, dworami, zamkami, ruchomościami, a także pamiętkami rodowymi i strojami nawet.

Po przyjęciu przez małoletnie dzieci wiary katolickiej, przywrócono im niektóre majątki ziemskie np. dominium gryfowskie.

Mam nadzieję, że zaciekawia ewentualnych czytelników dalsze losy dzieci dawnego właściciela Kowar, Hansa Ulryka.

W tejże Ratyzbonie, gdzie wykonano wyrok na ojcu, najstarsza córka, Anna Elżbieta rok później, w wieku 14 lat, poślubia starszego o 13 lat, polskiego magnata Jakuba Wejhera. W tamtych czasach był wojewodą malborskim i założycielem znanego nam nadmorskiego kurortu – Wejherowa.

Jako mąż najstarszej córki Hansa Ulryka, Jakub Wejher był przez pewien czas opiekunem braci Anny Elżbiety, a więc swoich młodocianych szwagrow. Małżeństwo Wejherów przybyło na zamek Gryf 1.02.1638 roku i pomieszkowali tam aż do 1641, gdy najstarszy z braci Anny Elżbiety, Krzysztof Leopold, uzyskał pełnoletność i mógł przejmować za zgodą cesarza niektóre dobra rodowe. Inne zaś udało mu się odkupić, ale nie kowarskie dobra, które wcześniej zakupiła już rodzina Czerninów z Czech.

Młoda żona Wejhera zmarła w wieku 28 lat i została pochowana w kościele pod wezwaniem św. Anny w Wejherowie, którego była fundatorką. Pozostawiła po sobie córkę Cecylię Renatę, a owdowiały Jakub po dwóch latach ożenił się ponownie z córką marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego – Joanną Katarzyną Radziwiłłówną.

Ciekawe były losy jednego z synów Hansa Ulryka Schaffgotscha o takim samym imieniu jak ojciec. Młody, 16-letni wówczas, Hans Ulryk został zawezwany przez swojego szwagra na Pomorze i przy nim uczył się wojskowego fachu. Zrobił karierę w wojsku polskim, walczył w wojnach z Kozakami i Tatarami, dosłużył się stopnia pułkownika. Brał także udział w wojnie ze Szwecją pod dowództwem Bogusława Radziwiłła. W wieku trzydziestu lat ożenił się ze swoją dwudziestoletnią siostrzenicą Cecylią Eleonorą. Młodzi zamieszkali w Gdańsku, gdzie po 2 latach w 1660 roku Hans Ulryk zmarł.

Zupełnie inne były losy, choć też powiązane z Polską, najstarszego z synów Hansa

Ulryka Schaffgotscha, właściciela Kowar, a mianowicie Krzysztofa Leopolda. Dożył pięknego wieku 80 lat, miał siedmioro dzieci, którym nadawał imiona przodków: synom imię Gotard na cześć protoplasty rodu (Gotsche Schaffa), a córkom Jadwiga na cześć św. Jadwigi, prababki wszystkich Piastów Śląskich.

Związany z rodem Piastów znał język polski, bywał często w Rzeczypospolitej i znał przyszłego króla Polski Jana III Sobieskiego. Brał udział w odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku i przywiózł stamtąd do Cieplic wiele pamiątek z bitwy, m.in. siodło Kara Mustafy, które to, niestety, cenne pamiątki zdbiół nie lokalne muzea, ale Zamek Królewski na Wawelu czy Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Należy pamiętać, że to za sprawą Krzysztofa Leopolda została zbudowana w 1681 roku kaplica św. Wawrzyńca na Śnieżce. Królowa Marysieńka Sobieska, która przybyła do cieplickich wód wraz z dziećmi, gościła wówczas na zamku Krzysztofa Leopolda.



Hans Ulryk Schaffgotsch



Księżniczka piastowska
Barbara Agnieszka

Najmłodszy z synów ściegęgo w Ratyzbonie Hansa Ulrycha, który urodził się w Gryfowie, miał 6 lat, gdy stracono jego ojca. Tak jak pozostałe rodzeństwo, przebywał w klasztorze w Ołomuńcu. Przeznaczono go do stanu duchownego. Pod wpływem swojego szwagra, Jakuba Wejhera, kształcił się w Kolegium Jezuitów w Toruniu. Brat króla Władysława IV Wazy, biskup wrocławski Karol Ferdynand Waza, powierzył mu godność kanonika kapituły wrocławskiej. Gotard Franciszek był bardzo wykształconym człowiekiem, posiadał bogaty księgozbiór i interesował się genealogią. Opracował ok. 100 rodów, a szczególnie interesowały go powiązania rodów: Schaffgotschów i Piastów. Na podstawie jego opracowania wykonano na płótnie malowidła przedstawiające drzewa genealogiczne wymienionych rodów. Malowidła owe pozostają w Cieplicach dzięki zakonowi ojców pijarów i nie zostały wywiezione tak jak inne zbiory rodu Schffgotschów. Gotard Franciszek zmarł w wieku 35 lat w roku 1668 i pochowany został w Katedrze Wrocławskiej.

Rok 1675 był znamienity zarówno dla rodu Schaffgotschów jak i dla rodu Piastów. W kwietniu tego roku urodził się we Wrocławiu Johan Anton Schaffgotsch syn w/w Krzysztofa Leopolda, a wnuk ściegęgo w Ratyzbonie Hansa Ulrycha. W sierpniu tego roku od uderzenia pioruna spłonął nigdy nie zdobyty zamek Chojnik, a 21 listopada zmarł w Brzegu po ciężkim przeźbieniu piętnastoletni książę piastowski Jerzy IV Wilhelm. Był to ostatni „po mieczu” potomek Piastów. Wielki ten ród dał Polsce 24 królów, a Śląskowi 123 książąt, kościołowi zaś 6 arcybiskupów i biskupów.

Johan Anton, najbliższy skoligacony z rodem Piastów dał początek linii cieplickiej Schaffgotschów. Był wybitnym przedstawicielem swojego rodu, bardzo uzdolniony, znał kilka języków, w tym język polski. Przyczynił się do budowy Uniwersytetu Wrocławskiego, a także był założycielem biblioteki w Sobieszowie. Po śmierci został pochowany w kościele św. Jana Chrzyciela w Cieplicach. Jego potomkowie z linii cieplickiej żyją nadal, a w ich żyłach płynie piastowska krew.

Anna Burdach

Korzystałam z publikacji:

1. *Schaffgotschowie arystokratyczny ród na Śląsku*, Stanisław Firszt, wyd. AD REM 2023
2. *Kowary szkice z dziejów miasta* tom I, red. Tadeusz Bugaj, wyd. Zakład Poligraficzny IKN-ODN, 1988
3. *Dzieje Kowar. Zarys monograficzny do 2010 roku*, red. Wiesław Wereszczyński, Wydawnictwo Autorskie „A-F-T”, 2013

HISTORIA DOLNEGO ŚLĄSKA W DATACH, cz. 11

opracował: Bernard Utrata

DOLNY ŚLĄSK POD BERŁEM HOHENZOLLERNÓW, W REPUBLICIE WEIMARSKIEJ I TRZECIEJ RZESZY OD 1742 DO 1945 (cz. 2)

1796 – 30 lipca na rzece Strzegomce w Łazanach k. Strzegomia oddany został pierwszy most żelazny w Europie. Zaprojektował go Jerzy Baidon, a wykonano w hucie „Mała Panew” w Ozimku k. Opola.

1798 – 18 września we Wrocławiu umiera Samuel Benjamin Klose, wrocławianin, rektor gimnazjum św. Ducha, badacz literatury i historii Śląska (do 1526 r.), autor 3-tomowej jego historii, wykonawca odpisów cennych dokumentów historycznych.

1798–1811 – we wrocławskim gimnazjum św. Elżbiety pracował jako nauczyciel języka polskiego lublinianin Jerzy Samuel Bandtke, autor „Dziejów narodu polskiego”, badacz historii Śląska, polemizował z historiografami niemieckimi w kwestii polskości regionu w pracach: „Mieszkańce w górach szląskich nie są szczątkami starożytnych Germanów”, „Wiadomości o języku polskim w Szląsku i o polskich Szlązakach”.

1800 – przyszedł prezydent USA John Quincy Adams podróżował po Śląsku, odwiedzając m.in. Kłodzko, Dzierżoniów, Jelenią Górę, Bolesławiec. Wszedł również na szczyt Śnieżki. Podróż swoją opisał w dziele „Listy o Śląsku” („Letters of Silesia”, London 1804).

1801 – w Konarach k. Wołowa berlińczyk Franciszek Karol Achard wybudował pierwszą na świecie cukrownię wykorzystującą w procesie technologicznym buraki cukrowe. W jego ślady poszli inni: Kopy, Magnis i Falkenhausen, co zapoczątkowało masowy rozwój cukrownictwa buraczanego od lat 30. XIX wieku.

1802–1804 – kilkuletni pobyt we Wrocławiu twórcy polskiego hymnu narodowego, Józefa Wybickiego.

1804–1806 – dyrektorem wrocławskiego teatru muzycznego był twórca niemieckiej opery romantycznej Carl Maria Weber (1786–1826).

1805 – początek wojen napoleońskich. Obecność wojsk rosyjskich na Śląsku w okresie od grudnia 1805 – do lutego 1806. Klęska sił austriacko-rosyjskich 2 grudnia pod Austerlitz (Sławków k. Brna).

1806 – w październiku Prusy wypowiedają wojnę Francji. Klęska armii pruskiej pod Jeną i Auerstedt (14.10).

1806 – 2 listopada wojska napoleońskie docierają na Śląsk. Sformowanie na jego terenie wielonarodowego IX korpusu Wielkiej Armii, dowodzonego przez Huberta Napoleona. Głównym celem obrony pruskiej było utrzymanie twierdz i przepraw na Odrze.

1806.12.03 – kapitulacja twierdzy głogowskiej.

1807.01.07 – wojska IX korpusu francuskiego zajmują Wrocław po nieudanych próbach odsieczy miastu (klęska oddziałów Goetzena pod Strzelinem 24.12). Z rozkazu Huberta Napoleona zburzone zostały miejskie fortyfikacje, co zapewniło Wrocławowi rozwój przetrzenny w przyszłości.

1807 – w okresie od stycznia do kwietnia wojska napoleońskie zdobyły i zniszczyły twierdze w Świdnicy i Brzegu oraz bezskutecznie oblegały forty w Nysie i Koźlu. Operujące z hrabstwa kłodzkiego hr. Goetzena podjęły nieudaną próbę odbicia Wrocławia i ponosząc klęski w starciach pod Kątami Wrocławskimi (14.5) i Szczawienkiem k. Wałbrzycha (15.5). W tym ostatnim starciu uczestniczył pol-

ski pułk lansjerów z Legii Polsko-Włoskiej (później Legia Nadwiślańska).

1807.06.06 – pod Mysłakowicami został rozbity polski oddział dowodzony przez księcia bielskiego Jana Nepomucena Sułkowskiego.

1807 czerwiec – kapitulacja twierdz nyskiej, kozielskiej, kłodzkiej i srebrnogórskiej. Zawieszenie broni prusko-napoleońskiej. Francuzi przejęli jedynie fort w Nysie.

1807 – 7 lipca w Tylży Prusy i Francja podpisują traktat pokojowy. Z ziem I i II zaboru pruskiego powstaje Księstwo Warszawskie. Wojska Napoleońskie pozostają na Śląsku. Prusy zmuszone zostały do zapłacenia Francji olbrzymiej kontrybucji. Rekwizycje, rabunki oraz konieczność utrzymywania przez ludność wojsk okupacyjnych rodzi nastroje antyfrancuskie w prowincji. Od maja do października we Wrocławiu organizowała się Legia Nadwiślańska, użyta później w opanowaniu Hiszpanii. Dowódca został gen. Józef Grabiński.

1807.10.09 – Fryderyk Wilhelm III zniósł poddaństwo chłopów. Pańszczyzna i inne powinności chłopskie pozostały.

1808.11.19 – zniesienie w drodze ustawy podziału miast na królewskie i prywatne. W/w akcie prawnym uregulowano również zasady wyboru rad miejskich i wyłaniania magistratu.

1808 grudzień – wojska napoleońskie opuściły Śląsk, co ludność prowincji powitała z radością. Pozostał jedynie garnizon w twierdzy głogowskiej, obsadzany w latach 1808–1811 przez pułki Księstwa Warszawskiego.

1808–1809 – wystąpienia chłopów niezadowolonych z pozostawienia pańszczyzny i innych obowiązków wobec szlachty na Pogórzu Sudeckim. Karne ekspedycje wojskowe skierowane do zbuntowanych miejscowości, m.in. do Leszczyńca pod Kowarami.

1810 – dekretowy zakaz odprawiania nabożeństw protestanckich w języku polskim. Edyktem królewskim Fryderyka Wilhelma III z dnia 30.10 wprowadzona została sekularyzacja dóbr kościelnych. Likwidacji uległo istniejące od 1290 r. nyskie księstwo biskupie. Pozostawione zostały jedynie zakony zajmujące się szpitalnictwem i szkolnictwem. 2 listopada uchwalona została ustawa przemysłowa znosząca ograniczenia w handlu i przemyśle (m.in. przywileje cechowe, prawo mili). Pozwolenia na działalność gospodarczą od tego momentu miały wydawać dyrekcje policji.

1811.04.24 – z dwóch uniwersytetów: wrocławskiej Akademii Leopoldyńskiej i protestanckiego uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie n. Odrą powstał Państwowy Uniwersytet Wrocławski. Uczelnia posiadała początkowo 5 wydziałów: teologii protestanckiej i katolickiej, prawa, medycyny i filozofii.

1811 – 14 października tzw. edykt regulacyjny stworzył chłopom możliwość wykupu użytkowanej przez nich ziemi (za wysokim odszkodowaniem).

1812 – królewski edykt z 11 marca zrównał w prawach w dziedzinie handlu i dostępie do urzędów mniejszość żydowską i pozostałe grupy narodowościowe Śląska, pod warunkiem zniemczenia nazwiska

i posługiwania się językiem niemieckim w działalności zawodowej. Do użytku oddany został Kanał Kłodnicki (Kozłe – Gliwice). Wielka Armia Napoleona przemieszczała się przez Śląsk do miejsc koncentracji w Księstwie Warszawskim przed kampanią rosyjską.

1813 – 25 stycznia Fryderyk Wilhelm III czasowo przeniósł stolicę królestwa do Wrocławia. Na początku drugiej dekady lutego w pościgu za Wielką Armią Napoleona wkroczyły na Śląsk oddziały rosyjskie. Wraz armią pruską oczyścili one prowincję z obecności francuskiej. Wrocławską odezwa „An mein Volk” („Do mojego ludu”) wydana przez Fryderyka Wilhelma III odwołująca się do uczuć patriotycznych i wzywająca do udziału „In Befreiungskriege” (w „wojnie wyzwoleniczej”). Ustanowienie odznaczenia wojennego tzw. „Krzyża Żelaznego”. 27 marca z Rogowa k. Sobótki wyruszył ochotniczy korpus mjr. Adolfa Luitzowa (ok. 1 tys. głównie wrocławscy studenci). Barwy ich umundurowania (czerni ubiorów, czerwieni wypustek i złoto guzików) stały się symbolem rewolucyjnych Niemiec, a potem składowymi kolorami współczesnej niemieckiej flagi państwowej.

1813 – w Bolesławcu 28 kwietnia umarł feldmarszałek Michaił Kutuzow. Z inicjatywy Fryderyka Wilhelma III wystawiony został w tym mieście obelisk jemu poświęcony (1819). Wojska napoleońskie ponownie wkroczyły na Śląsk (maj) i zajęły Wrocław. Nieudane próby powstrzymania marszu Francuzów przez feldmarszałka Bluchera. Zawieszenie broni pomiędzy sprzymierzonymi i cesarstwem Francji zawarte 4 czerwca rozdzieliło strony konfliktu. Po wielostronnych rokowaniach 27 czerwca w Dzierżoniowie do koalicji antyfrancuskiej przystąpiły Szwecja, Anglia i Austria. Żmigrodzkie spotkanie dowódców koalicji antynapoleońskiej 12 lipca zaowocowało opracowaniem planów wojny z Francją. Dowódcą sił koalicyjnych tzw. „armii śląskiej” został feldmarszałek Blucher. 17 sierpnia „armia śląska” podjęła działania wojenne przeciw wojskom Napoleona. Początkowe sukcesy francuskie. Klęska armii Napoleona 26 sierpnia pod Katzbachschlacht (nad Kaczawą, tj. pomiędzy Legnicą i Złotoryją).

1814.04.17 – kapitulacja francuskiego garnizonu twierdzy Głogów zakończyła okres wojen napoleońskich na Śląsku.

1815 – Kongres wiedeński ustalił na długi okres porządek w Europie. Zwycięskie Prusy uzyskały 2/3 terytorium byłego sojusznika Francji Saksonii. Przyłączone zostały powiaty: zgorzelecki, lubański, rozborski (Rothenburg), wojerecki (Hoyerswerda). Powiat świebodziński wcielony został do Nowej Marchii. Śląsk pozostał dalej w rękach Hohenzollernów.

1816 – w ramach reformy administracyjnej utworzone zostały w miejsce zlikwidowanych komór wojenno-dominalnych 4 rejencje zarządzane przez prezydentów; Wrocławską, Legnicką, Opolską i Dzierżoniowską (istniała do 1820 r.). Organem zwierzchnim nad rejencjami było nadprezydium z nadprezydentem na czele. Na deskach prywatnego teatru hr. Herbersteina w Gorzanowie (kotlina Kłodzka) zadebiutował jako aktor niemiecki pisarz, poeta i wydawca czasopism Wroclawianin Karl von Holtei. Szereg utworów napisał dialektem śląskim, a kilka z nich poświęcił sprawom polskim m.in. konfederacji barskiej („Stanislaus”) i Kościuszcze („Der alte Feldherr”).

1817 – starosta jeleniogórski powołał pierwszy na świecie „Korpus Przewodników Górskich i Tragarzy Lektyk i Bagaży”. Organizacja posiadała własny statut, wydawała stosowne licencje i odznaki oraz określała stawki za usługi przewodnickie i tragarzkie. Umarł ołdrzychowicki proboszcz Joseph Koegler historyk Ziemi Kłodzkiej, autor dzieła „Chroniken der Grafschaft Glatz”. We Wrocławiu od 21–24 sierpnia miały tragiczne w skutkach rozruchy w związku

z wprowadzeniem przez władze powszechnego obowiązku służby wojskowej (zginęło kilkadziesiąt osób). 18 listopada na Uniwersytecie Wrocławskim utworzona została organizacja polskich studentów „Polonia”. Działała w dwóch okresach: 1817–1822 i 1829–1830 oraz była miejscem wychowania patriotycznego. W Świebodzicach uruchomiona została pierwsza na kontynencie lniana tkalnia mechaniczna przez Abertiego, kupca z Wałbrzycha. Kolejne obiekty powstały w Bolkowie i Paczkowie.

1819 – w Korbielowicach (k. Kątów Wrocławskich) 12 września zmarł feldmarszałek Gebhard Lebrecht Blucher zwany „Marschall Vorwerts” („marszałek naprzód” od stosowanej przez niego taktyki ofensywnej). Za zasługi wojenne nagrodzony przez Króla Prus tytułem ksiączęm (Wahlstedt) i majątkiem korbielowickim.

1820 – w podwałbrzyskim Szczawnie Zdroju umarł uczestnik kampanii napoleońskich gen. Benedykt Józef Łączyński.

1821 – bulla papieska „De salute animarum” z 16 lipca wyłącza biskupstwo wrocławskie z metropolii gnieźnieńskiej i podporządkowuje bezpośrednio kurii rzymskiej. Dekanaty Kepno i Ostaszów przeszły pod Gniezno.

1823 – w stolicy Dolnego Śląska utworzone zostało pierwsze w Niemczech „Towarzystwo Kręglarskie” („Kegler Verein”).

1825 – laskowiccy chłopcy (pow. Oława) wystąpili z petycją do władz o przywrócenie języka polskiego podczas nabożeństw.

1826 – mennica wrocławska na emisji miedzianego feniga skończyła działalność. Od 31 sierpnia do 8 października przebywał na kuracji w Dusznikach Zdroju Fryderyk Chopin. Kurort odwiedzali również inni utalentowani twórcy, m.in. niemiecki kompozytor Feliks Mendelson Bartholdy.

1831 – 16 listopada we Wrocławiu umarł na cholere wybitny teoretyk wojskowości Karol von Clausewitz, autor dzieła „Vom Kriege” („O wojnie”).

1833 – umarł Fryderyk August Tittel, kowarski litograf i miedziorytnik, założyciel wydawnictwa litograficznego i twórca tzw. „szkoły kowarskiej”, autor przewodnika po Karkonoszach (polskie tłumaczenie z roku 1827 U. J. Kołodziejski). Dzieło mistrza kontynuowali jego uczniowie: Karl Theodor Mathis, Karl Julius Rieden, Ernest Wilhelm Knippel. 12 listopada zakończył życie w Przewozie (księstwo żagańskie) urodzony w Mirsku historyk i duchowny ewangelicki Johann Gottlieb Worbs, badacz dziejów Śląska i Łużyc.

1834 – po 11-letnim pobycie we Wrocławiu (szkoła katedralna, gimnazjum i studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim) wyjeżdża na Opolszczyznę Jan Dzierżoń, badacz życia pszczół, autor wielu książek i artykułów poświęconych pszczelarstwu, doktor honoris causa Uniwersytetu Monachijskiego (Dzierżoniów nosi nazwę od jego nazwiska). Okupacja świątyni ewangelickiej i protesty polskojęzycznej ludności w Miodarach (pow. Namysłów) w związku z próbą zaprzestania liturgii w języku polskim i narzucenia nowego pastora. Interwencja wojska położyła kres buntowi.

1835 – w mioszowickiej piapierni zainstalowano pierwszą na Śląsku maszynę papierniczą.

1835–1838 – więziony był w twierdzy srebrnogórskiej Wilhelm Wolff (ur. w Tarnowie k. Ząbkowic) działacz robotniczy i polityczny, autor artykułów prasowych poświęconych ciężkiemu położeniu bezdomnych, chłopów i robotników Śląska, współpracownik Karola Marksa.

1. „DOLNY ŚLĄSK” MONOGRAFIA HISTORYCZNA pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego Wrocław 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

2. „DZIEJE ŚLĄSKA w datach” autorzy Alicja Galas, Artur Galas, wydawnictwo „CADUS”, Wrocław 2004.

3. „ZARYS HISTORII POLSKI” pod redakcją Janusza Tazbira, Państwowy Instytut Wydawniczy.